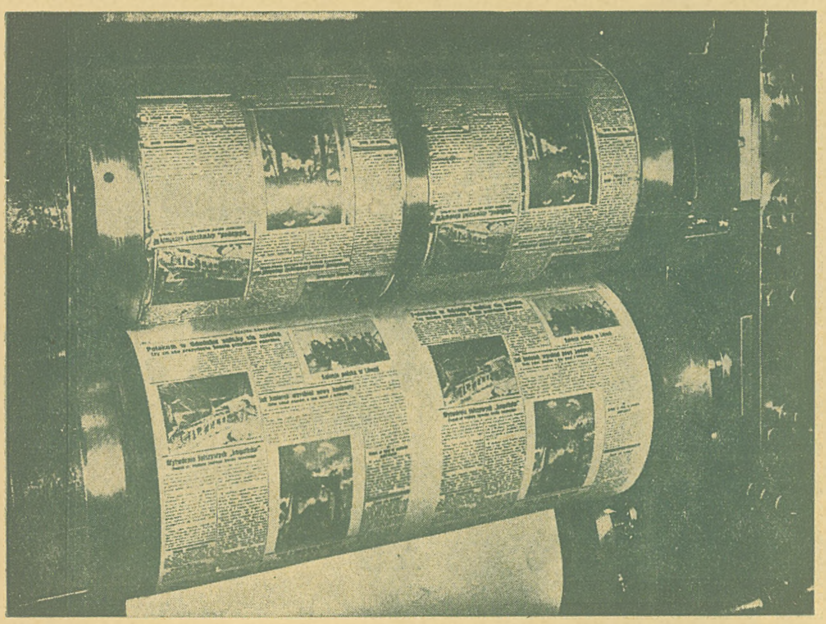
JEŹDZIEC i HODOWCA



1935 Nr. 32

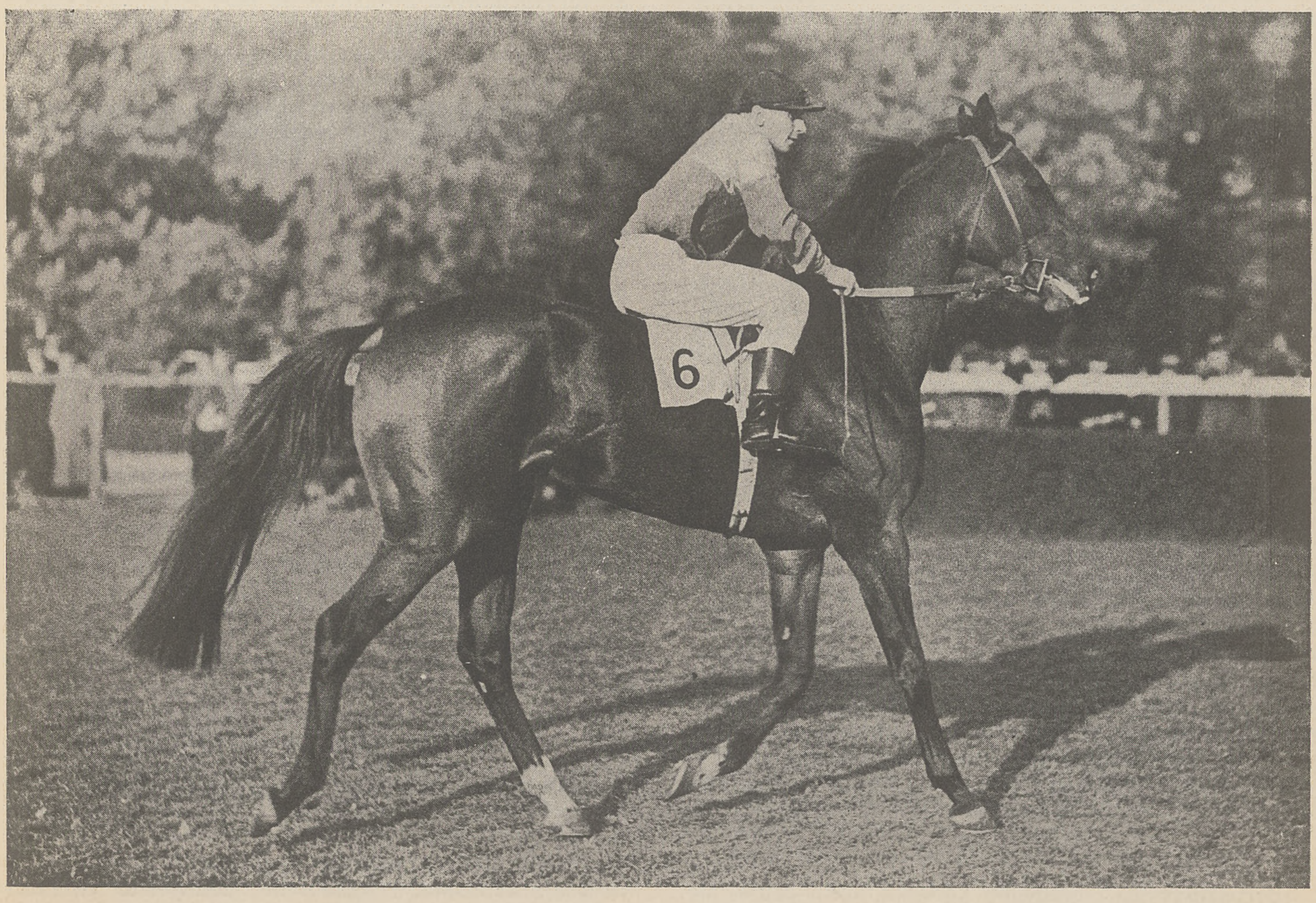


Jeździec i hodowca

32

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XIV WARSZAWA, 10 LISTOPADA 1935 R.



ŁAWNIK (Büvesz — Brenta po Oszczep) og. gn. ur. 1932 r. w st. sukc. H. ks. Lubomirskiego, wł. rtm. Z. Cierpickiego (ż. Jednaszewski).

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Aktualne zagadnienia w zakresie hodowli koni

Referat Maksymiljana Szczepskiego, Naczelnika Wydziału Wytwórczości Zwierzęcej Pomorskiej Izby Rolniczej i fachowego kierownika Pomorskich Związków Hodowców Koni — (wygłoszony na zebraniu Pomorskiego Związku Hodowców Konia szlachetnego półkrwi, dnia 4 sierpnia 1935 r. w Grudziądzu).

(Dokończenie)

Zadania organów policyjnych.

Organa policyjne mogą intencję ustawy sparaliżować, jeśli pobłażliwie wykonywać będą nadzór i nie zastosują rygorów za pokątne stanowienie cudzych klaczy ogierami nielicencjonowanymi. Władze policyjne powinny przynajmniej raz w roku badać w gospodarstwach rodowody źrebiąt. O ile gospodarz nie będzie mógł wylegitymiwać źrebiąt rodowodami, policja dotrze łatwo do źródła nielegalnego stanowienia i będzie miała możność ukarania winnych.

Polityka hodowli koni.

Kończąc, nie mogę pominąć milczeniem pewnych objawów na horyzoncie polityki hodowli koni. Jako czynnik zbiorowej opinji w sprawach hodowli koni, występuje wobec władz Nacz. Org. Zw. Hod. Koni, reprezentująca interesy swobodnych regjonalnych zrzeszeń hodowców koni — i Związek Izb i Organizacyj Rolniczych piastujący autorytet i powagę izb rolniczych, prowadzących mocą ustawy nadzór nad hodowlą koni. Wobec reprezentowania interesów tej hodowli przez dwie czołowe organizacje, może się łatwo wytworzyć niewskazana dwutorowość w polityce hodowli koni, oraz dublowanie pracy. Pomorski Związek Hodowców Koni stoi na stanowisku, że inicjatywa w kierunku koncentracji opinji zbiorowej powinna leżeć wyłącznie w ręku N.O.Z.H.K., jako najbardziej fachowej organizacji w zakresie hodowli koni, co nie wyklucza bynajmniej ścisłej współpracy ze Związkiem Izb. W Związku Izb i Organizacyj Rolniczych wytworzyła się opinja, że Nacz. Org. Zw. Hod. K. nie może być traktowana jako czynnik nadrzędny w stosunku do izb rolniczych, lecz winna być raczej czynnikiem koordynującym prace regjonalnych związków hodowców koni. Zamierzano przed rokiem powołać do życia przy Związku Izb i Org. Roln. specjalną komórkę w formie osobnego komitetu dla koordynacji prac izb rolniczych i związków hodowców, co dotychczas nie nastąpiło.

Statut Związków i stosunek Izb do Związków.

Poruszając m. i. politykę hodowli koni, czuję się w obowiązku poświęcić kilka słów ramowemu statutowi, opracowanemu dla związków przez Nacz. Org. Zw. Hod. Koni przed wejściem w życie nowej ustawy o nadzorze nad hodowlą koni. N.O.Z.H.K. wymaga, by należące do niej związki ściśle dostosowywały się do postanowień statutu tego zrzeszenia i do uchwał, regulaminów etc. jego Zarządu, co, zdaniem mojem, nie jest zgodne z rozporządzeniem o izbach rolniczych i ustawą o nadzorze nad hodowlą koni z uwagi na to, że władzami terytorjalnych związków są izby rolnicze. Pomorska Izba Rolnicza, stojąc — mocą istniejących przepisów ustawowych — na straży interesów pomorskiej produkcji zwierzęcej na wszystkich jej odcinkach, uważa, że forma statutu związków, na jej terenie działających, winna być zgodna z postanowieniami ustawy i jej przepisami wykonawczemi, musi **odpowiadać indywidualnym potrzebom Pomorza.** Każde zrzeszenie musi w swym statucie przewidywać jasno określony kierunek hodowlany, co jest elementarną podstawą wogóle każdego związku hodowlanego, działającego na jej terenie, a czego ramowy statut, generalnie ujęty dla całej Polski, nie przewiduje. Związek bez kierunku hodowlanego, więc bez sztandaru, nie jest do pomyślenia tak w tej, jak każdej innej hodowli. Maskowanie kierunku hodowlanego w ubocznych uchwałach, regulaminach etc. nie jest właściwem i nie jest też w żadnych innych związkach praktykowane. Hodowla koni nie może pod tym względem stanowić wyjątku. Inne przepisy statutowe o charakterze ustrojowym — prawnym — mają znaczenie raczej formalne i nie wymagają właściwie generalnych wytycznych, bo reguluje je ustawa o stowarzyszeniach. Innemi słowy, Izba jest zdania, że ustrój związków hodowlanych należy do jej kompetencji, że generalizowanie statutów — wobec różnolitych terytorjalnych stosunków, kierunków i rejonów hodowlanych, nie jest wskazane.

Chów konia zimnokrwistego.

Kwestji metodycznej hodowli koni zimnokrwistych nie rozwijam w moim referacie, uważając, że zagadnienie to nie wchodzi w zakres interesów hodowców konia szlachetnego półkrwi, reprezentowanych na dzisiejszem zebraniu. Pragnę tylko podkreślić, że kwestja ta — mocą ustawy — musi być również uporządkowana, aby zapobiec dalszej metyzacji.

Na tem kończę moje wywody i pozwalam sobie je skonkretyzować w następujących punktach, którym nadać proszę ew. charakter uchwał, o ile to Panowie uważać będą za wskazane.

Wnioski końcowe.

W sprawie **księgi stadnej** należałoby do Izby wystąpić z wnioskiem:

a) aby na podstawie art. 2 ustawy o nadzorze nad hodowlą koni czyniła usilne starania w M. R. i R R. o cofnięcie, mającego tylko formę dekretu, zarządzenia, zlecającego Wielkopolskiemu Związkowi Hodowców Konia szlach., prowadzenia pomorskiej księgi stadnej. Księga ta powinna być prowadzona we własnym zakresie Izby, przy współudziale Pomorskiego Związku, co nie wyklucza wspólnego wydawnictwa tej księgi w druku z Wielkopolskim Związkiem;

b) aby czyniła też starania o zlikwidowanie magazynowania rodowodów w komitetach redakcyjnych ksiąg stadnych, wystarczyć powinna adnotacja na rodowodzie o dokonaniu wpisu konia do księgi, co jednocześnie znieść powinno uciążliwe opłaty za świadectwa o wpisie konia do księgi;

c) aby zwróciła się do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z wnioskiem o wprowadzenie obligatorycznej licencji klaczy półkrwi, przyjmowanych do ksiąg stadnych.

W zakresie **konsolidacji hodowli, wyodrębnienia okręgów,** uważam za konieczne:

1) stacjonowanie wybitnych ogierów w okręgach stabilizujących się w krwi i pokroju;

2) usunięcie ogierów takich, które w pewnych okręgach, dosyć daleko posuniętych w konsolidacji, mogą wnieść rozszczepienie i przedłużyć proces ustalenia;

3) pozostawienie na stacjach wybitnych ogierów o wysokiej potencji indywidualnej przez dłuższy okres czasu — niż czteroletni, mimo obawy krewniaczego chowu;

4) wszczęcie planowej hodowli w okręgach drugorzędnego znaczenia i zaniechania na przyszłość rozmieszczania na stacjach ogierów szlachetnych różnolitego pokroju i pochodzenia;

5) nasilenie wychowu rodzimych ogierów i kobylich szczepów w krwi i eksterjerze silnie ustalonych — do czego przyczynić się może w wysokim stopniu przydział wybitnych ogierów państwowych.

Pomorską Izbę Rolniczą należałoby prosić, aby z odpowiednim wnioskiem wystąpiła do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Dalej należy się do Izby zwrócić z wnioskiem, aby poruszyła — w interesie konsolidacji hodowli — kwestję przydziału dla Stada w Starogardzie ogierów trakeńskich i beberbeckich z innych państwowych stad, które, nieposiadając klaczy o podłożu tej krwi w terenie, mogłyby takie ogiery wymienić na inne ze Stada starogardzkiego.

6) Zwołanie przed następnem walnem zebraniem specjalnej konferencji właścicieli wybitniejszych stad, którzy winni do tego czasu zestawić materjał, obrazujący nurtujące w żyłach ich klaczy prądy krwi, o ile możności do szóstej generacji wstecz.

W zakresie **licencji ogierów** stwierdzam konieczność wystąpienia do Pomorskiej Izby Rolniczej z wnioskiem:

a) o interwencję w Urzędzie Wojewódzkim w tym duchu, aby władze policyjne energiczniej — jak dotychczas — przeprowadzały kontrolę nad nielicencjonowanemi ogierami, działającemi pokątnie i zastosowały bezwzględnie kary, przewidziane w art. 9 odnośnej ustawy. Do wykrycia przekroczeń może się przyczynić rewizja rodowodów źrebiąt, przeprowadzana raz do roku po ukończeniu sezonu kopulacyjnego (w lipcu — sierpniu). Nieposiadanie takich dowodów powinno naprowadzić organa policyjne na ogiery nielegalnie używane do pokrywania cudzych klaczy;

b) o wydanie właścicielom prywatnych ogierów w strefie hodowli mieszanej, w której obok ogierów szlachetnych działają ogiery zimnokrwiste — zalecenia niedopuszczania ogiera szlachetnego do cudzych klaczy pogrubionych, a ogiera zimnokrwistego do cudzych klaczy szlachetnych.

Na tem kończę mój referat, poświęcony aktualnym zagadnieniom w zakresie hodowli koni i uważam, że nowa ustawa wyłączy błędne drogi w hodowli i podniesie ją, przez swój wpływ, z biegiem czasu do wysokiego poziomu, do czego walnie przyczynić się powinni hodowcy, zrzeszeni w związkach, których stada stanowią trzon celowej hodowli.

Może narażę się, ze strony Panów, na uwagę, że w wywodach moich kierowałem się zbytnio szablonem, zastosowanym z powodzeniem w organizacji innej produkcji zwierzęcej, bo hodowla koni jest wyższą, odrębną specjalnością, a raczej sztuką, nie mającą analogji z inną hodowlą tak dalece, by mogła postępować po tej samej linji ewolucyjnego rozwoju. Może usłyszę też zdanie, że realizacja pewnych myśli jest w warunkach pomorskich przedwczesna, nieaktualna. Wyprzedzając ewentualność takiego zdania, pozwalam sobie najuprzejmiej zwrócić uwagę Szanownych Panów na długoletnie doświadczenia państw o wysokiej kulturze hodowlanej i na rezultaty, osiągnięte w ich hodowli, które mówią same za siebie, i które powinny być przykładem dla nas. Państwa wyzyskały w praktyce wszelkie wskazania i zdobycze nauki nowoczesnej. Na drodze konsolidowania hodowli obowiązują jednakowe zasady i reguły. Chów jakościowy jest jednym ze środków zwalczania kryzysu. Ruszenie z postępem naprzód, nie jest nigdy za wczesne. Warunki przydatne do hodowli koni na Pomorzu, za wyjątkiem pewnych okolic, istniały, istnieją i istnieć będą; przy dobrych chęciach i większem zamiłowaniu do konia, ulec mogą znacznemu polepszeniu. Chaos, jako rozpanoszył się w hodowli koni wskutek różnych upodobań, może usunąć świadoma, metodyczna, konsekwentna praca hodowców, oparta na zasadach nauki i praktycznych wynikach kultury hodowlanej państw zachodnich. Intencje ustawy zmierzają również do takiego celu przy pomocy akcji przymusowej, odnoszącej się do licencji ogierów i przy pomocy swobodnej akcji, polegającej na księgach stadnych i księgach zarodowych ogierów i klaczy.

Pragnę zaznaczyć, że nie mam bynajmniej zamiaru narzucać Panom swojego punktu widzenia w zakresie zagadnień odbudowy hodowli koni na Pomorzu. Uwagi moje mają na celu wywołanie wymiany myśli dla dobra organizującej się hodowli. Szanownych Panów proszę, aby takie wyłącznie, a nie inne znaczenie wywodom powyższym przypisać zechcieli.

Z DEKADY

Deszcze powodują ciężkie warunki terenowe.—Pierwszy zwycięski produkt Fausta. — Zwycięstwo dzielnego Kazbeka i wypadek Łapserdaka. — Margas bije Dingo na błocie. — Wizzard i żokiej Szokolai. — Gladiator zdobywa 3 wyścigi z płotami. — Orestea. — Polski „Cesarewitch" na dyst. 3.621 mtr. — Jacek może nie gorszy od Jurasa? — Jeszcze jeden wypadek. — Cezarewicz w formie. Ostatni dzień programu pełnym sukcesem.

Wtorek, 22.X. Deszcz, zimno i tor bardzo ciężki.

Silny, czteroletni **Nord** (ż. Gulyás) poprostu zagalopował trzylatki Arianę, Isolano, Harmattana, Grawera w gonitwie o nagrodę 5.000 zł. na dyst. 1.600 mtr. Miarą stanu toru jest czas 1 m. 46 s.

Ellora po Mainberg i angielskiej Nicely dość pewnie pokonała Cagliostro w gonitwie III kat. na dyst. 1.800 mtr.

Dodatkową Sprzedażną nagrodę zdobyła **Proca.** Wystawiona na licytacji w szacunku 700 zł. została nabyta przez p. Bartkowiaka za 1.550 zł.

Gonitwy dla dwulatków były ciekawsze. W I kat. **May Wong** (Balthazar — Kilaura po Ukase II) bez trudu wyprzedziła Markitę i Gdańszczankę. **Irrésistible** niemniej łatwo pobił Gaffeur'a w gonitwie II kat. Gaffeur jest synem znakomitej klaczy stadnej Gaff, a po og. West Nor West, który nie pokazał u nas dostatecznej klasy. W gon. III kat. odniósł zwycięstwo jeden z pierwszych produktów Fausta — **Farys II** (z kl. Gioconda). W hodowli koni półkrwi Faust wykazał całkowitą swą wielką wartość; w hodowli pełnej krwi otrzymał w pierwszym roku swej stadnej działalności kilka matek, potem zaś nie eksploatowano go w tym kierunku zupełnie.

Środa. Z początku bez deszczu — od gonitwy 6 znowu padało.

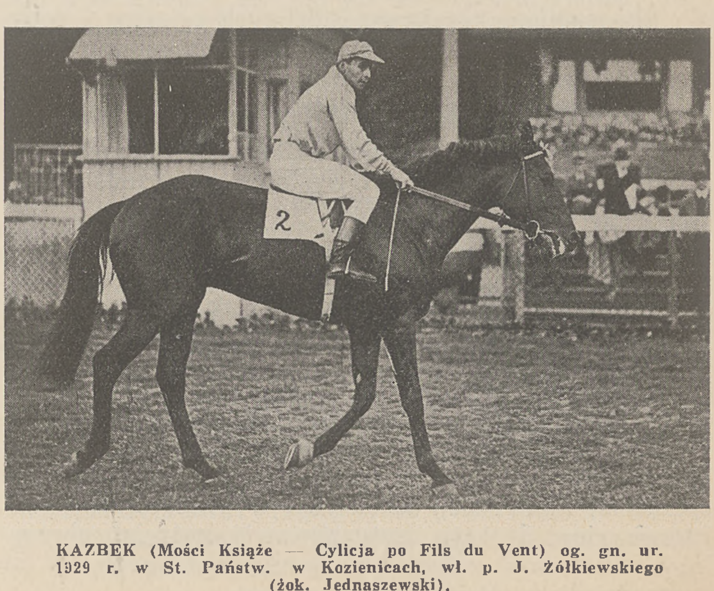
Nagroda Sprzedażna dla dwulatków (5.000 zł.) zebrała u startu tylko 5 koni. Og. **Desir** (Starting Gate) pobił w walce Komara, a następnie wystawiony do licytacji w szacunku 2.500 zł. został odkupiony przez stajnię za 3.250 zł.

Gonitwę II kat. dla dwulatków wygrała **Harna** (Illuminator), utrzymując przewagę łba nad dobrze atakującym Dandy.

Pierwszą serję gonitwy o nagr. 1 800 zł. zdobyła **Otero** (Villars i Chorok Bridge po Chaucer) zwyciężając łatwo inną córkę Villars'a — Morwę. Drugą serję wygrał **Radames II** (po Forward) bijąc Valdivia'ę i Janczarkę. Koń ten nabyty został z nagrody sprzedażnej i już „odegrał" połowę swej ceny.

W gonitwie I kat. dla koni 3-let. i star. — trzyletni **Baszibuzuk** (Bafur) pokonał dwie córki Halekin'a, 3 l. Latonę i 4 l. Kajanę przebywając derby-dystans w 2 m. 41 s. (25—34—33—34—35) — tor był rozumie się ciężki. Wyścig II kateg. na 1.300 mtr. przyniósł zwycięstwo ogierowi **Cezarewicz** (Bob) pod żok. Gulyás'em, który odniósł tego dnia dwa sukcesy, dosiadając także kl. Harna. Por. Fr. Wójcik na swej klaczy **Giralda** (Villars) był pierwszy w gonitwie o nagrodę 2.000 zł. przeznaczonej dla jeźdźców-amatorów. Drugim był p. A. Rostworowski na Ekranie II, a trzeci por. Stępkowski na Irkucie.

Fugas (Mah Jong) korzystając z miękiego toru, który mu bardzo dogadzał (miał do czynienia z kopytami) łatwo zwyciężył siwą Chrysalis — klacz po cennym francuskim reproduktorze Belfonds. Deszcz padający niemal bez przerwy sprawił, że tor mokotowski w **czwartek** 24.X zamienił się w grzęzawisko i był do tego bardzo śliski. Zmieniło to kardynalnie szanse wielu koni i spowodowało ciężki upadek Łapserdaka w gonitwie o nagrodę 5.000 zł. — zakończony kompletnem zerwaniem ścięgien w przednich kończynach. Jeździec Biesiadziński szczęściem wyszedł z upadku bez szwanku. Gonitwę tę prowadząc z miejsca do miejsca wywalczył sobie **Kazbek,** obroniwszy się



KAZBEK (Mości Książe — Cylicja po Fils du Vent) og. gn. ur. 1929 r. w St. Państw. w Kozienicach, wł. p. J. Żółkiewskiego (żok. Jednaszewski).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Aakowi. Tylko bardzo dzielny, zdrowy i wytrzymały koń może w tych warunkach poprowadzić 7—32½—32½ i dociągnąć do końca (żok. Jednaszewski). W podobny sposób ż. Gulyás poprowadził i wygrał gonitwę II kat. na 5-let. ogierze **Lirniku** (Balthazar), zwyciężając o 3 dług. trzyletnie: Nigrę i Ney'a — dwa konie hodowli kozienickiej.

Mieliśmy też w programie dużą nagrodę (7.000 zł.) dla dwulatków, czy jednak rozgrywka jej wobec zupełnie nienormalnego toru, była prawidłowa — trudno orzec. Wygrał **Margas** (Bafur i Cymbarka po Oszczep i Prawda po Fils du Vent). Drugim, pokonanym o ¾ dł. po walce, był Dingo. Ten koń miał jednak taki moment na prostej, że można mówić o nim jako o koniu obiecującym na rok przyszły. Komis był trzeci — miał on wyścig niezbyt szczęśliwy w pierwszej części dystansu. Oranja, Kmiotek, Oktawa — pobite. Oranja zrobiła wyścig zły — chyba poniżej swych możliwości.

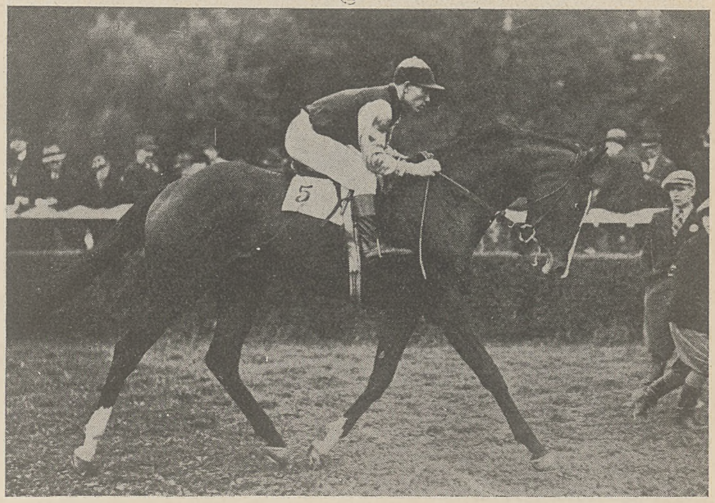
Niespodziewane zwycięstwo w gonitwie III kat. (1.800 zł., 1.100 mtr.) odniósł **Wizzard** (Ballyheron — La Vilanella po Fils du Vent) pod ż. Gulyás'em. Ostatni wyścig tego konia pod niepoczytalnym żok. Szokolai — był niemiarodajny i sprawił, że doskonałemu przed laty żokiejowi węgierskiemu, Komisarze Towarzystwa Zachęty do Hod. Koni zakwestjonowali licencję, a Zarząd Towarzystwa cofnął takową zupełnie. Człowiek ten uległ znowu ciężkiemu nałogowi pijaństwa, tak że w interesie prawidłowości wyścigów, bezpieczeństwa życia etc. trzeba było uciec się do radykalnego środka. W drugiej serji tejsamej gonitwy niepodobna było rozróżnić zwycięzcę — **Eleazar** (Pirat) czy **Humor** (Villars) — i wyścig ogłoszono „na remis". Gonitwę II kat. dla dwulatków wygrał **Kares** (Rheinwein) bijąc Taigę i Le Palatin.

W sobotę 26.X **Gladiator** (The Cheetah) już po raz trzeci z rzędu wygrał w obecnym sezonie warszawskim gonitwę z płotami (1.000 zł., 2.400 mtr.). Niedawno nabyty w wyniku licytacji po sprzedażnej nagrodzie **Kuternoga** (Villars), odrazu przy pierwszym występie w nowych barwach odniósł sukces w gonitwie IV kat.; kosztował 2.000 zł. wszystkiego. Wogóle konie nowonabyte spisują się dobrze. Por. Wójcik kupił w st. Golejewko klacz **Langorę** i odrazu wygrał nią gonitwę II kateg. Ciężki tor musiał wpłynąć na porażkę Lipony, którą uważamy za klacz lepszą niż Langora.

Najciekawszym wyścigiem dla koni 3-let. i st. była nagr. I kateg. na dystansie 1.600 mtr. Trzyletnia **Ingola** (Rheinwein) pobiła o łeb o rok starszą Surmę III, która jak sądzimy, przegrała z winy żok. Gulyás'a, zbyt pewnego siebie. Trzecia Łoza.

Wyścigów dla 2-latków było tego dnia 4. Gonitwę I kat. łatwo wygrała **Orestea** (Bafur i Fatima) przed Heraklesem i Kantonem. Jest to klacz zdaje się nieprzeciętnie dobra; nie ujawniła ona swej istotnej wartości z powodu złego ruszania od startu (np. w Próbnej); w roku przyszłym, na dłuższych dystansach będzie to sprawą mniejszego znaczenia. Również uważamy, że **Otello** (Villars i Donna Rosa po Carabas), zwycięzca gonitwy II kat. jest koniem, który ujawni swą istotną wartość dopiero w wieku lat trzech. W gonitwie III kat. pierwsza była **Raguza** (Forward), a w równoległej serji — **Hipoteza** (Oszczep).

Gonitwa **Sprzedażna** (2.500 zł., 1.300 mtr.) dała rezultat **Klaudja** (Priesterwald), Bira, Temida. Wystawiona do licytacji w szacunku 1.200 zł. Klaudja nabyta została przez p. J. Fromana za 1.600 zł.

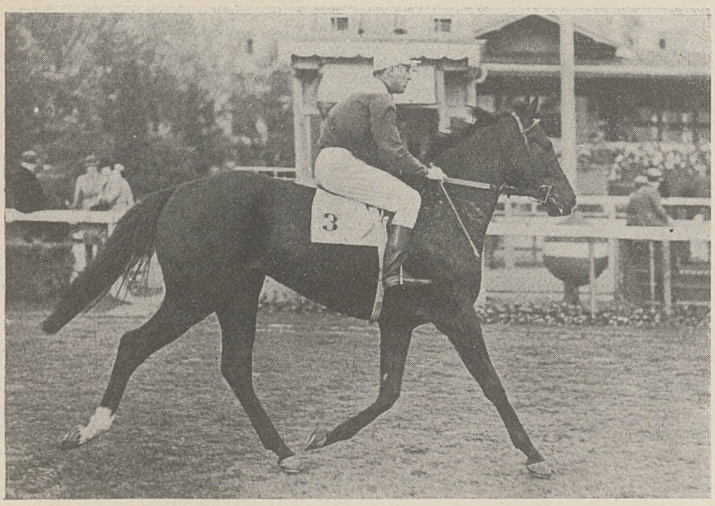


JACEK (Bafur — Dolores po Torelore), og. c. gn. ur. 1933 r., hod. i wł. p. M. Bersona (żok. Stasiak).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Dwukrotnie wygrały konie po Villars'ie (Otello, Kuternoga).

Niedziela, 27 października. Ostatni dzień wielkich wyścigów, które wypadłyby doskonale, gdyby nie beznadziejna pogoda — zimno, deszcz, tor okropny. Nagroda **Brzezia im. L. J. bar. Kronenberga** (12.000 zł., ok. 3.621 mtr.) zgromadziła na starcie 11 koni. Najwyższą wagę otrzymał Kazbek — 62 kg., jednakże za czwartkowe zwycięstwo dodano mu plus 2 kg., tak że niósł on 64 kg. O te 2 kg. było właśnie za dużo! Kazbek musiał ugiąć się przed ogierem **Lir,** który przez cały rok biegał źle i otrzymał względnie korzystną wagę 58 kg. A Kazbekowi należało się zwycięstwo — za dzielność, odporność, zdrowie, za doskonały charakter! Może zażądano od niego trochę zadużo jeśli zważymy, że w czwartek wygrał on z miejsca do miejsca nagrodę 5.000 zł., a w niedzielę prowadził prawie przez 9/10 dystansu. Jego przegrana — to przekleństwo czwartkowego zwycięstwa, które „napędziło" mu 2 kg. penalty. Na trzeciem miejscu stanął Melchjor (Kpiarz); biegał on doskonale i trzymał się prawie cały czas tuż za galopującym na czele Kazbekiem. Melchjor niósł 52½ kg. Czwarty Rewers (54½), piąty Lirnik II (58). Czas 4 m. 10 s. (1 m. 53 s. — 36—34—34—33). W roku 1934 nagr. Brzezia wygrał Loup Garou, również ze stajni K. hr. Zamoyskiego, w czasie 4 m. 2 s.

Bardzo ciekawy był skład koni, który wziął udział w nagr. im. **Jana Reszkego** (10.000 zł., 1.300 mtr.): biegało 6 dwulatków, z których każdy potrafił się już tem lub owem zarekomendować. Źle „stanął na nogi" niesforny Łuk; aż do prostej prowadził Orlean, który wkrótce zginął w grupie Czersk, Huzar, Jacek. Szybko „wystrzelił" z tej trójki **Jacek** i zwyciężył łatwo. O 3 długości za nim drugie miejsce obsadził finiszujący mocno po zewnętrznej stronie toru Cygnus; zdołał on pokonać o łeb Huzara. Tuż czwarty Czersk, w odstępie Orlean i Łuk. Czas 1 m. 22 s. (19—32—31). Jacek, po przegraniu pierwszego wyścigu do Hawerli, która wygrała wszystkie cztery wyścigi w których brała udział, przeszedł zwycięsko trzy kategorje gonitw przeznaczonych dla dwulatków, nie napotykając poważniejszego oporu. Nagroda im. Jana Reszkego pokazała, że jest to koń naprawdę „pozagrupowy", nie gorszy, a jak twierdzą niektórzy sportsmeni nawet może lepszy od Jurasa (drugi w Produce).



CYGNUS (Mainberg — Cylla po Maaz), og. sk. gn. ur. 1933 r. w st. Z. hr. Mycielskiej, wł. st. „Lubicz" (żok. Michalczyk).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



ARIANA (Bafur — Berceuse po Parachute), kl. gn. ur. 1932 r., hod. i wł. p. St. Janasza (żok. Dorosz).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

JACEK

Dolores				Bafur			
Donna Diana		Torelore		Bracing Air		Fervor	
Debet 19	Tredennis 4	Tortor 8	Beppo 2	ButterflyDance 20	Hannibal 1	Festa 16	Galtee More 5

W każdym razie stajnia lesznowska posiada w Jurasie i Jacku dwa bardzo dobre dwulatki.

Cygnus bardzo wolno się „rozkręcał" i początkowo źle podążał ale finiszował mocno i pokazał, że jest również pozagrupowym dwulatkiem. Huzar i Czersk zrobiły to, na co je było stać.

Zdziwił nas udział Orleana. Po bardzo złym wyścigu w nagr. Borowna należało mu, zdaniem naszem, dać już spokój w bieżącym sezonie.

Handicap z płotami (4.000 zł., 3.600 mtr.) był widowiskiem u nas niespotykanem ze względu na 12 koni u startu. Niestety dwa (Ircha, Fra Diavolo II) zostały na starcie. Łatwe zwycięstwo odniosła 4 let. klacz **Lala Roukh** (L'Arétin) bijąc pod wagą 67 kg. og. Gandhi (71) i Gerard'a (69). Na przedostatnim płocie upadły Prince Galahad i Nestor. Czas gonitwy dobry 4 m. 24 s. (1 m. 56 s.—37—37—37—37). Wyścig ten zepsuty był przez pozostanie Irchy na starcie i upadek Prince Galahad'a, i gdyby nie to, mógłby być reklamą dla sportu przeszkodowego.

Jeśli doliczymy pierwszą nagrodę **Ławicy** (L'Arétin) w gonitwie V kat., to będziemy mogli stwierdzić aż 3 zwycięstwa koni po ogierze L'Arétin (Lir, Lala Roukh, Ławica).

Wygrały też 2 konie po Bafur (Jacek i Ira w gonitwie IV kat.). Po 2 zwycięstwa odniosły konie K. hr. Zamoyskiego (Lir, Ławica) i p. M. Bersona (Jacek, Ira).

Podzieloną na 2 serje gonitwę III kat. zdobyły: **Dyktator** (Illuminator) i **Iwar** (Rheinwein) — przyczem przypominamy, że koń ten odgrywał w ostatniej swej gonitwie (p. str. 620 J. i H.) rolę wyraźnie pomocniczą dla konia trenowanego w tej samej stajni, lecz należącą do innego właściciela. Mimo nieprawdopodobnie złej pogody na dzień ostatnich dużych nagród roku — publiczności zebrało się jednak sporo.

Nieustanne deszcze sprawiły, że tor rozmiękł zupełnie i był w stanie jakiego nie pamiętamy dawno. Wskutek tego we wtorek 29.X. zdarzył się upadek w gonitwie dla 2-latków (III kat.): obiecujący Grabiec (Villars i Groza) upadł, poślizgnąwszy się, a przez niego przewróciła się Okinawa. Jeźdźcy ż. Gill i j. Pulc nie odnieśli na szczęście szwanku. Grabiec złamał tylną nogę i został niezwłocznie zgładzony. Duża to strata dla stajni Łochów. Wyścig wygrał **Humor** (Villars i Happy Star po Holiday House) przed kl. Mata Hari, jednak niepodobna orzec czy przykry wypadek nie miał wpływu na klasyfikację u celownika.

Po nieznacznej przegranej do Harnej rosły **Dandy** łatwo pokonał kl. Otero w gonitwie II kat. dla 2-latków. Syn Bafura i Dyletantki po Dealer, która wygrała nagrodę Rulera w r. 1925 powinien być dobrym koniem. Na razie jest obiecującym 2-latkiem — może nieco przerośniętym.

W nagr. Sprzedażnej (3.000 zł.) dla 2-latków pierwszy był **Dapifer** (Torelore), który z nadwyżką 600 zł. (oceniony 2.000 zł.) został odkupiony przez stajnię.

Z koni starszych warto zanotować zwycięstwo trzyletniego **Cezarewicza** w gon. II kat. Z jednej strony miał on trochę ułatwione zadanie wskutek szczęśliwego wzięcia startu przez dosiadającego go żok. Gill'a, lecz z drugiej strony nie ulega kwestji, że musiał się on znacznie poprawić. Było to drugie zrzędu zwycięstwo tego konia, syna Boba i francuskiej Mary po Fidelio.

Chrysalis (Belfonds i Crève Coeur) wygrała gonitwę V kat. i ze względu na bardzo we Francji cenionego ojca oraz dobrą formę matki (sprzedanej na ostatniej licytacji w Warszawie), która wygrała w Warszawie nagrody Sac-à-papier i im. ks.ks. Lubomirskich, — przypuszczalnie zastąpi swą matkę w stadzie Łochów.

Wyścigi w środę 30.X. rozpoczęły się przy ulewnym deszczu i gradzie, później na szczęście wypogo-

dziło się. Tor w stanie opłakanym. Najlepszym „numerem" dnia była gonitwa dla koni 3 l. i st. na dyst. 1.600 mtr.. Konie mijały celownik ławą. Trzyletnia **Ariana** pozornie dość pewnie, lecz tylko o szyję utrzymała pierwszeństwo przed 4-letnią Havanitą. O łeb trzeci Aak i tuż tuż zagraniczna Leda. Nord, niosący za zwycięstwa odniesione w bieżącym sezonie jesiennym plus 3 kg. nadwagi, był bez miejsca; nadwaga na tak ciężkim torze musiała mieć dużo większe znaczenie niż na torze normalnym. Odwrotnie, w gonitwie **I kat.** na dyst. 2.100 mtr. 4-letnia **Surma III** (o wartości której pisaliśmy już kilkakrotnie) pokonała 3-latki: Isolano i Latonę; dalej były znowu konie starsze: Kajana i Jawor III. Styl zwycięstwa Surmy III był bez zarzutu.

Z 2-latków wyróżnił się przedewszystkiem **Kłopot** (Rheinwein i importowana z Anglji kl. Sweet Bee po Honey Bee) swem zwycięstwem w gonitwie I kat. (2.500 zł., 1.100 mtr.). Zwycięstwo to było nieoczekiwane. Aczkolwiek Kłopot przegrywał ostatnio jedynie do bardzo dobrych koni, jak Jacek i Cygnus i miał „prawo" tutaj wygrać, lecz trzeba w każdym razie podkreślić, że żok. Jagodziński najprawdopodobniej przegrał wyścig na Klejnocie Bychawskim wskutek tego, że uważał za swego głównego przeciwnika ogiera Irrésistible i... żok. Gulyás'a. Żokeje Michalczyk i Nowak nie pojechali „fair" przeciwko swemu węgierskiemu koledze w tym wyścigu, co musimy napiętnować dobitnie.

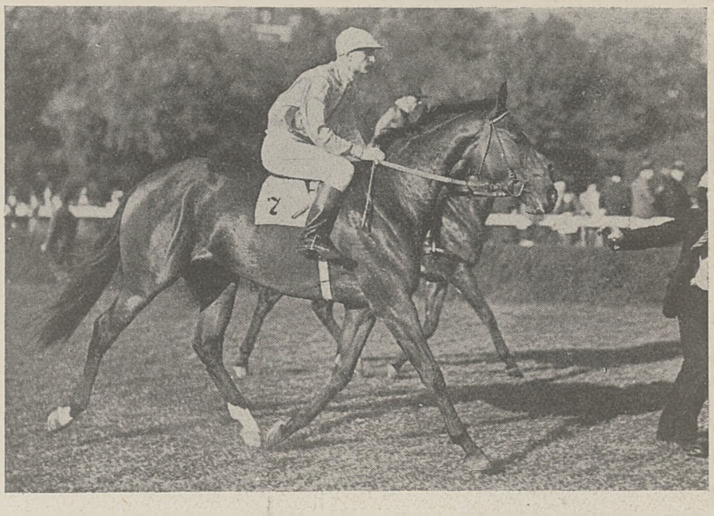
W pierwszej serji gonitwy III kat. pierwsza była **Misiurka** (L'Arétin), bijąc niefortunnie biegającego, stale drugiego Aztora, w drugiej zwyciężył **Sandomierz** (Alaric Victor), przedstawiciel barw p. M. Róga. Od dłuższego już czasu konie z tej stajni zwycięstw nie odnosiły.

Nagrodę Sprzedażną (2.500 zł.) wygrał **Lennik** i oceniony za 600 zł. został kupiony przez p. Wójcika za 1.400 zł. Konie naskakane, jak Lennik, znajdują chętnych nabywców. Powinno to być wskazówką dla większych stajen, mających na sprzedaż konie, aby je naskakiwać i biegać choć kilka razy w gonitwach z płotami — bardzo często pozwala to sprzedać konia dużo korzystniej.

Dzień Wszystkich Świętych (piątek 1 listopada) przyniósł słońce i przepiękną pogodę. Po prawie dziesięciu dniach ustawicznych słot, pobyt na torze mokotowskim stał się przyjemny; a że wyścigi były zajmujące, pola duże — publiczność napłynęła tłumnie i cały „meeting" był pod każdym względem udany.

Ostatnia większa nagroda dla dwulatków (4.000 zł., 1.100 mtr.) miała przebieg bardzo prosty: **Jagienka II** na prostej poprostu uciekła reszcie konkurentów, wygrywając wyścig bez walki o 4 długości. Druga Massacre, trzecia May Wong, dalej Ottawa i Elba.

Córka Bafura i Fiora'y po Liège może być zaliczona do dwulatków, które klasą zbliżają się do czołowych. Jako klacz duża i ciężka galopuje dobrze po torze miękim (to bywa często); a tor, na szczęście już nie grząski i nie śliski, był mięki jak poduszka. Gdyby taki tor był w dzień rozgrywki nagr. Borowna — Jagienka II musiałaby w tamtej gonitwie odegrać zupełnie inną rolę.



GAFFEUR (West Nor West — Gaff po Javelin), og. gn. ur. 1933 r., hod. i wł. st. „Łochów" (żok. Gill).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Stajnia lesznowska posiada w r. b. bardzo mało dwulatków lecz trójka „Bafurów" — Jacek, Juras, Jagienka II — przedstawia pierwszorzędną broń na przyszłość.

Swobodnie, lekko galopował i łatwo wygrał **Gaffeur,** syn znakomitej Gaff (gon. II kat.); w pobitem polu nie było nic godnego uwagi, tak że niepodobna określić czy można liczyć na Gaffeur'a jako na konia „pozagrupowego". Pochodzenie **matki** upoważniałoby do tego całkowicie; pochodzenie ojca — mniej.

Bardzo szczęśliwie biegała stajnia Lubicz: najpierw wygrała obie serje gonitwy III kat. dla dwulatków dwoma klaczami chowu Państw. Stadniny w Kozienicach: **Optima** (Mah Jong i Hohe Sonne) zwyciężyła łatwo Głuszę, a **Odyseja** (Parachute i Circe) — w zaciętej walce pobiła Hardiesse.

Następnie zaś 4-letni **Loridan** (Büvesz i Apsara) zdobył dla stajni Lubicz nagrodę 3.000 zł. (2.400 mtr.). Była to bardzo ładna gonitwa, w której trzylatki Baszibuzuk i Pirandello znalazły się na drugiem i trzeciem miejscu, przed 4 l. Tamką, 3 l. Heljosem, 3 l. Langorą i 5 l. Dnieprem.

Wszystkie trzy zwycięskie konie stajni Lubicz dosiadane były przez ż. Gill'a, który wygrał jeszcze jedną pierwszą nagrodę na Gaffeur ze „swojej" stajni — razem zwyciężył czterokrotnie.

Gonitwę II kat. na dyst. 2.200 mtr. wygrał zasłużenie **Melchjor** (Kpiarz); trzecie miejsce jakie zajął w Hcp. Brzezia wskazywało na jego dobrą formę.

Ostatni dzień „programowy" był zupełnie udany. Dobre i licznie obsadzone gonitwy sprawiły, że i pod względem materjalnym ten dzień stanowił sukces, a obroty we wzajemnych zakładach osiągnęły sumę nie notowaną w ciągu całego roku. Obecnie rozpoczyna się sezon „pocieszenia" i ma on za zadanie dać możność wygrania koniom mniej szczęśliwym, a pozatem zebrać powinien fundusz dla powetowania strat na rachunku nagród wynikłych z anulowania szeregu dni wyścigowych na wiosnę.

Wrażenia z VIII Międzynarodowych Zawodów Konnych w Warszawie

Międzynarodowe Zawody Konne w Polsce, których wiosenny termin już od dawna jest ustalony, odbyły się wyjątkowo w tym roku w okresie jesiennym. Zostały one, jak wiadomo, przełożone z powodu żałoby po ś. p. Marszałku Piłsudskim.

Tradycyjnie rozpoczęto zawody Konkursem ujeżdżania, przeznaczonym dla koni krajowych. Nowością można tu nazwać wprowadzenie dalszej, czyli III-ciej serji dla koni najbardziej zaawansowanych, których stopniowe wyeliminowanie z serji II-ej było już konieczne. Zupełnie czemś nowem natomiast była Próba Dodatkowa do Konkursu Ujeżdżenia. Warunki tej próby były podyktowane przez ofiarodawcę wyznaczonej nagrody p. Wilhelma Schöna i polegały w zasadzie na ocenie ustawienia szyji i głowy konia, prawidłowości jego ruchów, oraz działania wodzy i reagowania na nie. Próba ta była, w moim zrozumieniu, raczej ciekawym sprawdzianem sędziów, czyli sposobu sędziowania, stowanego przez nich w poprzednich trzech serjach Konkursu Ujeżdżania, niż jakąś odrębną oceną samych zawodników. Wyniki jej mówią same za siebie: nagrody otrzymali bowiem zwycięzcy III-ej i II-giej serji.

Wpływ sędziów na ukształtowanie się pojęć o ujeżdżaniu konia, musi być siłą rzeczy znaczny. Powołanie zatem do życia t. zw. Kolegjum Sędziowskiego, należy powitać z uznaniem, a od jego składu będzie niechybnie w dużej mierze zależeć dalsza linja rozwojowa naszego jeździectwa.

Do Konkursu Ujeżdżania, we wszystkich trzech serjach, stanęło około 30% mniej koni, niż w roku ubiegłym w dwóch tylko serjach. Ten spadek frekwencji jest łatwo zrozumiałym, jeśli zważymy, że Konkurs Ujeżdżania w Warszawie jest, o ile mi wiadomo, dziś niestety już bodaj jedynym konkursem tego rodzaju w Polsce. Większość torów prowincjonalnych wykreśliła Konkursy Ujeżdżania ze swych programów. Kto zatem, będąc na prowincji, po dwuletniej żmudnej pracy nad swym koniem, chce go zaprodukować na konkursowym czworoboku, może to uczynić tylko na stołecznym torze i tylko raz w roku. A potem dziwimy się, że ta podstawowa gałęź jeździectwa posiada u nas tak nielicznych tylko amatorów!

Dziś, gdy wprowadzono w Warszawie już trzy serje Konkursu Ujeżdżenia, proponuję, by na torze stołecznym pozostawić tylko dwie ostatnie. Serję I-szą natomiast, t. j. dla koni początkujących, należałoby przerzucić na tory prowincjonalne, obowiązując je wszystkie do urządzania co roku conajmniej jednego takiego konkursu. Polski Związek Jeździecki mógłby od wypełnienia tego warunku uzależnić zatwierdzenie poszczególnych programów.

Zagadnienie to poruszałem już swego czasu w artykule p tyt. „Gdzie leży przyczyna naszych niepowodzeń jeździeckich" (J. i H., Nr. 19/34).

Ogólny poziom ujeżdżenia nie podniósł się, mojem zdaniem, od zeszłego roku nic. A co najgorsze to to, że ukazuje się na czworoboku tylko ograniczona ilość ciągle tych samych jeźdźców.

Z pośród zasadniczych błędów, jakie widziałem, największym, — to zadługie wodze, trzymane tuż nad przednim łękiem pięściami, przylegającemi do podbrzusza jeźdźca. Ten sposób trzymania wodzów prowadzi do tracenia kontaktu z pyskiem końskim i uczy konia „stawać poza wędzą", zmusza jeźdźca do bocznego działania wodzami (zamiast w prostym kierunku od tyłu do przodu) oraz powoduje nadwyraz brzydkie odstawianie jego łokci. Błąd ten, kultywowany u nas przez pewne jednostki od kilku już lat, jest jednym z głównych przyczyn upadku naszego stylu jeździeckiego.

Bardziej szczegółowo to zagadnienie omawiałem w artykułach „To, co najważniejsze" (J. i H., Nr. 28/33) i „Jak należy trzymać wodze?" (J. i H., Nr. 34/34).

Jeśli chodzi o warunki naszego Konkursu Ujeżdżenia, to miałbym pewne zastrzeżenia. A chociaż pisałem już niejednokrotnie o nich, — powtórzę.

Ruchów, jakie jeździec ma wykonać na czworoboku, jest dość dużo, bo aż 85. A jednak brakuje, według mnie jeszcze kłusa ćwiczebnego. Rozumię, że kłus taki jest chodem mało lub — jeśli kto woli — zupełnie nieużytkowym, niemniej jednak jest on świetnym sprawdzianem stopnia zrównoważenia konia, pracy jego krzyża oraz reagowania na pomoce jeźdźca. Ćwiczebny kłus, stosowany jako gimnastyka grzbietu końskiego, nie jest w zasadzie swej przeciwny naszemu kierunkowi jazdy. Nie obawiajmy się go zatem!

Ilość ruchów, jaką jeździec ma na czworoboku napamięć wykonać, jest dziś naprawdę dość pokaźna. To też wypadki zmylenia ich kolejności zdarzały się nieraz. Wprawdzie pomyłka taka teoretycznie nie wpływa na ocenę, gdyż „starszy sędzia daje sygnał i mówi jeźdźcowi, w którem miejscu przebieg został zmylony", w praktyce jednak poprawka taka wytrąca już jeźdźca i konia z równowagi, a pozatem powoduje prawie zawsze przekroczenie normy czasu, i, co zatem idzie, karne punkty za wszystkie po normie czasu wykonane ruchy.

Sądzę, że żadne rzeczowe racje nie stałyby na przeszkodzie ulżeniu jeźdźcom w tej pracy na czworoboku, która powinna być pokazana w możliwie dogodnych dla nich warunkach technicznych. Najracjonalniej wydaje mi się, zezwolić jeźdźcom na korzystanie z pomocy osoby drugiej, która stojąc zboku i podpowiadając skrótami, w niczemby nie umniejszała sportowej wartości konkursu.

Sposób ten został w tym roku wypróbowany na Konkursie Ujeżdżenia 6. Sam. Bryg. Kaw. we Lwowie z bardzo dodatnim wynikiem.

Norma czasu, określona na 13 min. 45 sek., wystarcza większości koni do wykonania przepisanej pracy na czworoboku, oczywiście jeśli jeździec nie zmyli ani razu kolejności ruchów. Jednak sama możliwość przekroczenia tej normy, która pociąga za sobą zaliczenie wszystkich po sygnale wykonanych ruchów jako niewykonanych, stwarza dla wielu jeźdźców atmosferę nerwowego niepokoju, co tu chyba nie jest rzeczą pożądaną. Ograniczenie czasu w próbie na czworoboku nie powinno w żadnym wypadku współstanowić w kwalifikowaniu stopnia ujeżdżenia konia. Osobiście jestem zdania, że możnaby tu z powodzeniem zupełnie zrezygnować z jakiejkolwiek normy czasu, a conajmniej podwyższyć ją tak, by nie odgrywała roli miecza Damoklesa, zawieszonego nad głowami zawodników.

Poszczególne ruchy, wykonywane na czworoboku, są oceniane dotąd następująco: ruch dobrze wykonany — 0, ruch źle wykonany — 1, ruch niewykonany — 3.

Ocena taka jest nieracjonalną i stwarza duże trudności przy sędziowaniu. Ruch dobrze wykonany i niewykonany są do pewnego stopnia pojęciami konkretnemi i można je całkiem

dobrze określić jakąś stałą liczbą. Natomiast pojęcie ruchu źle wykonanego jest tak szerokie i kryje w sobie tak dużą skalę możliwości, że określenie go jedną stałą cyfrą jest wogóle nie możliwe.

Między „źle", a „źle" wykonanym ruchem zachodzi nieraz większa różnica, niż między „źle", a zupełnie niewykonanym. To też powrócę znowu do mojej propozycji, jaką wysunąłem już przed około trzema laty („Hippika w kryzysie i kryzys w hippice", — J. i H., Nr. 44/32), by zróżniczkować ocenę źle wykonanych ruchów na trzy, a już conajmniej na dwie pozycje, przyczem musiałyby karne punkty za ruchy niewykonane ulec odpowiedniemu zwiększeniu. A więc, np.: O — 1 — 2 — 3 — 6, a conajmniej: 0 — 1 — 2 — 5.

Drugą składową częścią Konkursu Ujeżdżenia jest próba w skokach przez przeszkody, składająca się z dwuch nawrotów. Pierwszy nawrót jest właściwie rodzajem konkursu posłuszeństwa i kończy się zatrzymaniem konia za ostatnią przeszkodą. Odnośny punkt warunków powiada: „nie dalej jak 15 mtr. za nią — stój". Przyczem ocenia się oddzielnie wykonanie zatrzymania i same stanie w miejscu, natomiast „czas stania w rachubę normy czasu nie wchodzi".

W myśl powyższego zdawałoby się zupełnie jasnem, iż jeździec otrzymuje karne punkty za zatrzymanie konia dalej niż 15 mtr. za przeszkodą, natomiast jeśli zrobi to bliżej za przeszkodą, co wymaga oczywiście lepiej ujeżdżonego konia, nietylko nie będzie za to w żaden sposób karany, lecz nawet uzyska pewną bonifikację przez skrócenie sobie o parę metrów trasy. Wskazówka czasomierza powinna zostać wstrzymana w momencie zatrzymania konia, gdyż — jak warunki głoszą — czas stania w rachubę czasu nie wchodzi.

Takby się zdawało. W rzeczywistości jednak ustawiono 15 mtr. za przeszkodą 2 lance i jeśli który z jeźdźców zatrzymał swego konia przed niemi, nie zatrzymywano czasomierza aż do momentu, gdy jeździec minął wspomniane wskaźniki. W ten sposób wliczano tym jeźdźcom nietylko czas stania do normy czasu, lecz nawet i czas potrzebny do przejścia między lancami, oznaczającemi punkt położony 15 mtr. za przeszkodą, karząc ich w ten sposób punktami karnymi za przekroczenie normy czasu.

A zatem karanie tych jeźdźców było absolutnie niesłuszne, bo niezgodne z warunkami. Jeśli natomiast chcemy zmienić intencję tych warunków, to trzeba koniecznie w zdaniu, tyczącym tego zatrzymania, wykreślić słowa: „nie dalej jak".

Występowałem także nieraz już w swych artykułach przeciwko proporcji, a raczej dysproporcji, jaka zachodzi między próbą na czworoboku, a próbą w skokach przez przeszkody. Dysproporcja ta polega mianowicie na tem, że w pierwszej próbie nie stosuje się żadnej mnożnej, zaś w drugiej dość dużą, a to w I-szym nawrocie — 5, w II-gim — 3. Jest to bardzo duże przechylenie czynnika decydującego o wyniku Konkursu Ujeżdżenia na stronę próby drugiej. Zwłaszcza w pierwszym nawrocie, w którym ruchy i skoki są oceniane według punktacji próby na czworoboku, nie widzę racji, by te punkty karne były mnożone przez liczbę 5. To też ta druga próba decyduje bardzo często o wygranej w Konkursie Ujeżdżenia i kryje nieraz dla zawodników duże niespodzianki.

Wszak np. tylko jedno przypadkowe strącenie przeszkody w próbie drugiej liczy z mnożną 15 pkt. karnych, czyli tylesamo, co w naszych warunkach najlepiej ujeżdzone konie otrzymują przeciętnie w próbie na czworoboku, wykonując aż 85 odrębnie ocenianych ruchów.

Będąc zdania, że obie próby w Konkursie Ujeżdżenia są równoznaczne i mają eliminować konie przedewszystkiem ujeżdżone, nie widzę racji, by drugiej próbie nadawać za pomocą mnożnych większego znaczenia, kosztem pierwszej.

Myślę zatem, że mnożne te powinno się zupełnie znieść, a conajmniej wydatnie zmniejszyć.

Może trochę za szeroko rospisałem się o Konkursie Ujeżdżenia, lecz uważam ten dział za najważniejszy, bo za podstawowy w hippice. Uważam, że tylko tędy prowadzi droga do rozbudowy naszego jeździectwa wszersz, ale także do należytego ugruntowania poziomu naszych szczytów jeździeckich.

Pomocną w rozszerzaniu tych podstaw jeździeckich w kraju miała być nowo wprowadzona Państwowa Oznaka Jeździecka. Zdaje mi się jednak, że tak, jak obecnie ją konstruowano, ona tego zadania nie spełni. Jej struktura wydaje mi się za mało "demokratyczną". W każdym razie odbiega ona pod tym względem znacznie od innych odznak tego rodzaju. P. O. J. jest już raczej orderem, niż odznaką. Z pośród zbyt dużej, mojem zdaniem, ilości jej rodzajów, bo aż siedm, tylko trzy najniższe mogą być w praktyce zdobyte przez zwykłych śmiertelników. Reszta zaś, t. j. aż cztery, przeznaczona jest właściwie tylko dla „szczytów" jeździeckich, względnie najwyższa także dla „osób wybitnie zasłużonych koło krzewienia rozwoju jeździectwa", czyli stanowi rodzaj orderu dla ludzi, którzy sami może nigdy nawet na koniu nie siedzieli. Taka odznaka, jeśli ma spełnić swoje propagandowe zadanie, powinna przedewszystkiem być obliczona dla szerokiego, a nawet najszerszego ogółu, nie zaś dla elity jeździeckiej, dla której najzupełniej wystarczającą zachętą są wawrzyny, zdobytych na torach zwycięstw.

Jak zawsze, tak i w tym roku rospoczęto oficjalne Międzynarodowe Zawody Konne „Konkursem Otwarcia". Do zawodów tych stanęły jako reprezentacje obcych narodowości następujące ekipy: niemiecka, włoska, węgierska i łotewska. Poratem startowało kilka amazonek i kilku jeźdźców cywilnych belgijskich, austrjackich i gdańskich.

Uderzającą była absencja ekipy francuskiej, która dotąd tradycyjnie już co roku do nas przybywała. Nie było także ekip naszych najbliższych sąsiadów, t. j. rumuńskiej i czechosłowackiej.

Zanim przystąpię do krótkiej charakterystyki poszczególnych ekip, oraz ich sposobów jazdy, chciałbym zaznaczyć, iż nie mam zamiaru zajmować się pojedyńczymi jeźdźcami, mimo, że właśnie tą drogą doszedłem do syntetycznego ujęcia wspólnych dla całości zespołów cech.

Ekipa niemiecka znaną nam jest dobrze z roku ubiegłego. Skład jej był nawet prawie ten sam. Brakło oczywiście ś. p. Holsta, który przodował zespołowi niemieckiemu swą klasą, rutyną i spokojem. Dziś chyba rtm. Brandta trzeba uważać za czołowego jeźdźca niemieckiego. Naogół jednak jeźdźcy niemieccy są bardzo wyrównani. Cechuje ich wszystkich duży spokój, jednolity dosiad i dobre prowadzenie. Nie zmienili się oni od zeszłego roku w niczem. Przy bardzo poprawnym tułowiu nieco słabsza łydka, o trochę za wysoko położonem kolanie i takimże obcasie, ucieka czasami w skoku do tyłu. Błąd ten jednak kompensuje w dużej mierze świetne, wykluczające wszelką walkę opanowanie i ujeżdżenie koni, prowadzonych przez jeźdźców z dużem wyczuciem na raczej krótkiej, stale w kontakcie utrzymanej wodzy. Konie niemieckie, wszystkie hodowli własnej, to przeważnie zwierzęta rosłe, o grubej kości i łagodnem usposobieniu. Są to przeważnie Holsztyny i Hannowery, a tylko wyjątkowo Trakeny lub Wsch. Prusy. Ten typ koni widocznie specjalnie odpowiada jeźdźcom niemieckim. Posiadają one mianowicie dużą potęgę skoku, natomiast, zwłaszcza w porównaniu z końmi pełnej krwi lub angloarabami, mniejsza ich szybkość zostaje z nawiązką wyrównana świetnem ich zrównaniem i opanowaniem. Tylko dobrze i dokładnie ujeżdżony koń potrafi tak precyzyjnie reagować na wszelkie pomoce jeźdźca. W takich warunkach pokonywanie najostrzejszych nawet zakrętów, oraz szybkie regulowanie tempa, a temsamem również najdogodniejsze naprowadzanie konia na przeszkody nie przedstawia dla jeźdźca żadnych trudności.

Nic więc dziwnego, że ekipa niemiecka biła wszystkie inne, nie wyłączając nawet włoskiej, swoim stylem, techniką oraz dyscypliną sportową, plasując się w ogólnej kwalifikacji bezsprzecznie na pierwszym miejscu.

(Dok. nast.)

rtm. Grzegorz Romaszkan.



PIĘKNY START W NEWBURY.

Foto: Sporting and Dramatic — London.

Wyścigi zagranicą

ANGLJA

Losy czołowych trzylatków. — Piękne rodowody. — Konie po Highborn II. — Abjer i jego rodowód. — Najważniejsze wyścigi dwulatków. — Cały świat kupuje ogiery w Anglji. — Wychwood Abbot. — Wielkie jesienne handicapy. — Kilka słów o mniej znanych reproduktorach.

Sezon wyścigów płaskich kończy się niedługo. Najważniejsze gonitwy już rozegrano, a kilka tygodni jakie pozostały sezonowi „płaskiemu" do czasu Manchester November Handicap'u — ostatniego znacznego wyścigu — nic już nie zmienią w klasyfikacji koni. **Bahram** nie ukazał się już na torze i niepobity idzie do stada. Sądzę, że to krok bardzo mądry. Sądzę również, mimo podziwu, jaki wzbudzają we mnie produkty Blandford'a, że są one naprawdę dobre głównie w wieku lat 2 i 3, później zaś inne konie w znacznym stopniu je „doganiają" (vide Brantome). Dlatego „Blandfordy" należy wcześnie zabierać z toru, aby nie deprecjonować ich karjery wyścigowej w wieku lat 4 i wyżej. **Theft** pokazał, że jest naprawdę klasą na 1600 metrów i niżej. Prawdziwy syn swego ojca, słynnego flyer'a — Tetratema'y!

Z koni, które odgrywały pewną rolę w wyścigach klasycznych, w tym ostatnim okresie wyścigów płaskich, wyróżniły się Plassy, Buckleigh i w pewnej mierze Robin Goodfellow.

Plassy lorda Derby (Bosworth i Pladda po Phalaris i Rothesay Bay po Bayardo i Anchora, matka klaczy Scapa Flow) był uważany w stajni za konia dobrego, lecz bardzo powoli dojrzewającego — zamierzano nim wogóle biegać dopiero w jesieni. Lecz choroba crack'a stajni Bobsleigh'a powołała go wcześniej pod broń i już w lecie pokazał on dobrą formę wygrywając dwa wyścigi. W St. Leger był czwarty, biegał nieźle, lecz poniżej swych możliwości. Odrobił tę porażkę wygrywając cenną gonitwę **Jockey Club St.** (Ł. 4287) na dyst. 2800 mtr., bijąc rówieśnika Santarin'a, któremu dawał 11 funtów, czteroletniego Adept'a (trzeci) i Black Devil (czwarty) oraz jeszcze trzy trzylatki. Podobnie jak jego ojciec Bosworth — Plassy może odegrać dużą rolę w przyszłorocznych gonitwach dystansowych.

Buckleigh (Sansovino i Surbine po Bachelor's Double) rodzony brat znanego we Włoszech og. Sans Souci (III) wygrał na wiosnę Craven St. i był szósty w 2000 Gw. Później chorował ciężko i jeszcze daleki od formy był **trzecim** w St. Leger, przed Plassy. Obecnie wygrał **Newmarket St. Leger** (Ł. 865, na dyst. Jockey Club St.) dając prawie całą „stone" wagi Dungarce lorda Astor'a. Pozatem Buckleigh był drugi w Champion St. Jest to wyścig, który wygrywają tylko bardzo dobre konie — pomówię o nim później.

Bobsleigh, zwycięzca w Newmarket Stakes, koń, którego uważano za jedynego poważnego konkurenta dla Bahram'a w Derby, chorował ciężko i od połowy maja nie widzieliśmy go na starcie. To też musiał on być daleki od formy, kiedy w dniu 29 października przegrał Limekiln St. w Newmarket do dobrego zresztą czterolatka Alcazar'a. „Grunt" jednak, że nie kulał po tym wyścigu i jest nadzieja, że na rok przyszły Bobsleigh może być fit and well.

Robin Goodfellow (Son and Heir i Eppie Adair po Duncan Gray), drugi w Derby, pokonał wspomnianego już Dungaree (drugi za Buckleigh w Newmarket St. Leger) w **Oadby Breeders Pl.** (Ł. 692, 2000 mtr.).

Dobrze biegał trzyletni **Fair Trial** (nie należy mylić z Field Trial — trzecim w Derby!) wygrywając w ostatnich czasach dwa wyścigi: **Select St.** w Newmarket oraz **Ormonde Pl.** (Ł. 613) w Newbury. Fair Trial jest synem Fairway'a i cennej Lady Juror po Son-in-Law i Lady Josephine po Sundridge. Fair Trial jest obecnie koniem o wiele lepszym, niż w lecie.

Znakomity sprinter 3 let. **Bellacose** (Sir Cosmo) w **Challenge St.** (Ł. 350, 1200 mtr.) pokazał swą wyższość nad starszym „specjalistą" od krótkich dystansów Greenore i rówieśnikami Kingsem i Berenda.

Wyścig dość dużego znaczenia **Free Handicap Sweepstakes** (Ł. 745) dla trzylatków wygrał znany nam **Tewkesbury** (Nr. 28 J. H. str. 567). Drugi był Santorin, którego Plassy pokonał w Jockey Club St. Dalej Zingarc, Pry II, Lord Paramount, Ben Marshall.

**
*

Z ciekawych trzyletnich ogierów wybitnego pochodzenia wyróżniły się w okresie przezemnie omawianym: Night Owl, Lord Paramount, Quadrille Boy.

Night Owl (Buchan — Gay Bird po Gay Crusader i **Popinjay)** zwyciężył w **John Porter St.** (Ł. 1840).

Lord Paramount (Blandford — Hegemony po Phalaris i Fanfarona, matka Triumph'a, po Marco i Florise po St. Fruquin) wygrał wyścig w York. Klacz Hegemony dała także ogiera Hoplite, obecnie czteroletniego, dobrego stayera.

Quadrille Boy (Tetratema — Phalange po Phalaris i Keystone II po Persimmon i Lock and Key po Janissary; Keystone II dała Keysoe, od której Caissot i Bythorne) pokonał pożytecznego 4-latka Ironicon'a w **Fordham Welter Hcp.** niosąc identycznie tę samą wagę co czterolatek.

**
*

Dobrym, ale co się zowie pechowym trzylatkiem jest **Gynerium.** Biegał on w r. b. 10 razy, nie wygrał ani razu, ale był 7 razy z miejscem. Jest to syn Phalaris'a i kl. Figliastra po Son-in-Law i Daniella po Chaucer.

Trade Wind, którego rodowód reprezentuje najlepszą krew stada lorda Derby (Fairway i Serenissima), ale który jest trzylatkiem drugiej klasy, zrobił dobry wyścig w Great Fool St. (Newmarket, Ł. 1373) zajmując drugie miejsce za klaczą Coppelia, a przed kl. Trigo Verde (p. Nr. 28 J. i H.). Wyścig ten był tem lepszy, że Solar Ray, drugi w St. Leger, tutaj był czwarty, a Fiderace szósty. Trade Wind był trzeci w Newmarket St. Leger. Dla hodowców polskich byłby to koń pewnie dostępny co do ceny, nieoceniony reproduktor.

**
*

Z klaczy trzyletnich wyróżniamy pięć. **Quashed,** zwyciężczyni Oaks'u pięknie zakończyła sezon zdobywając **Jockey Club Cup** (Ł. 575), bijąc na dystansie 3600 mtr. dobre starsze konie Alcazar'a i zeszłorocznego zwycięzcę Cesarewitch'a — Enfield'a.

Coppelia (Son-in-Law) wygrała wspomniany dopiero co wyścig na dystansie 2000 mtr. **Great Fool St.** Przegrała ona jednak do klaczy **Limace (Massine)** gonitwę na dyst. 2800 mtr. **Newmarket Oaks** (Ł. 835) ponieważ „starcza" jej najwyżej na 2400 mtr.

Cenna gonitwa **Atalanta St.** (Ł. 1375, 2000 mtr.) przypadła w udziale kl. **Cora Deans** (Coronach i Jennie Deans po Buchan), która pobiła Sans Lumiere. Fox Lair, zaliczana na wiosnę i w lecie do czołowych trzylatek, była bez miejsca zarówno w Newmarket Oaks, jak i Atalanta St. **W Lingfield Autumn Oaks** (Ł. 890, 2000 mtr.) córka Papyrus'a, kl. **Papyrette** pokonała Blue Girl i pół-siostrę Hyperion'a — Coronal.

Ta klacz przepięknego pochodzenia nie zeszła jednak z toru bez wygranej, gdyż w dzień Wszystkich Świętych wygrała w Newmarket **Freckenham St.** (Ł. 254), bijąc m. in. Sans Lumiere.

Dwuletni syn ogiera Highborn II — **Inchkkeith** wygrał 3 wyścigi z rzędu i pokazał, że jest nietylko koniem szybkim, ale i może być obiecującym stayerem.

Trzyletni **Yugo,** również po Highborn II — był pierwszy w Whatcombe Hcp., bijąc szereg dobrych koni, jak 3 letnia Avertin, 5 let. March Tor i t. d.

**
*

Na arenę walk dwulatków wkroczyły, obok wypróbowanych wielkości, nowe i zdaje się poważne siły. Najpoważniej zaprezentował się w ostatnim okresie wyścigów francuski **Abjer.** W Imperial Produce St. nie miał on szczęścia: ruszył nieszczęśliwie i nie zdążył później złapać klaczy Harina (p. niżej), przegrywając o łeb. Przegrał wypadkiem, aby bardzo szybko ujawnić swą istotną wartość w **Middle Park St.** (Ł. 3028, 1200 mtr.). Jak praktyka uczy, wyścig ten często wygrywały konie, które w następnym roku zdobywały wyścigi klasyczne. Styl wygranej Abjer'a nie pozostawiał nic do życzenia; pokonał on łatwo dwa dwulatki angielskie uznane dotąd za najlepsze: ogierek od klaczy Bossover (Blenheim) przyszedł drugi o 3 dł. za zwycięzcą a o łeb przed Mahmoud'em (Blenheim) — pierwszym faworytem.

W pobitem polu, między innemi, Midstream, Daytona i Carioca, które wygrywały już dobre wyścigi i do których jeszcze powrócimy.

Abjer jest synem Asterus'a (Teddy) oraz klaczy Zariba.

Asterus był pierwszym na liście reproduktorów francuskich w r. 1934, a drugim w r. 1933. Jako koń wyścigowy odznaczał się przedewszystkiem szybkością. We Francji wygrał Poule d'Essai, w Anglji — Royal Hunt Cup i Champion St. (bijąc Colorado). Zariba jest najlepszą córką Sardanapale'a. Wygrała 13 wyścigów, w tem Prix Daru, w Pr. de Diane była drugą. W r. 1928 Zariba dała z Gainsborough bardzo dobrego Goyescas'a; był on dwukrotnie drugi w Eclipse St., również drugiej miejsce zajął w 2000 Gwinei za Camoronian'em. Wygrał Champion St. i Hardwicke St.

W r. 1930 Zariba dała klaczkę po Buchan, a w 1932 — cenną klacz Corrida'ę (p. Nr. 31 J. i H.) — jak widzimy dawała źrebięta regularnie co dwa lata. W r. 1933 „omyliła" się i dała Abjera — jednego z czołowych dwulatków w Anglji. Ciekawe jest, że zarówno Asterus, jak i Zariba w linji żeńskiej pochodzą od klaczy Maid of Masham. Rodowód Abjer'a wykazuje 8 prądów krwi Galopin'a, trzy St. Simon'a, cztery Bend Or'a i trzy Hamptona. Abjer, ogierek bezimienny (po Blenheim i Bossover) oraz Mahmoud — oto trzy czołowe dwulatki w Anglji. Tuż za nimi postawić trzeba dwulatki, które w ciągu października wygrały następujące gonitwy doniosłego znaczenia: **Daytona** og. po Fairway i Grande Vitesse po Hurry On i Lanessa po Corcyra — zdobywca **Moulton St.** (Ł. 845) i szósty w Middle Park St. Dalej **Midstream** (Blandford i Midsummer po Abbots Trace i Dew of June po Polymelus) — zdobywca **Boscawen St.** (Ł. 650) w wybornym stylu, mający przed sobą wielkie możliwości rozwojowe.

Midstream zrobił wprawda drugi wyścig gorszy, niż pierwszy, stając w **Criterion St.** łeb w łeb z ogierem **Dan Bulger** (Bulger i The Ram's Wife po Galloper Light), ale Dan Bulger potrafił też wygrać dobry wyścig w Newmarket (**Allington St.** Ł 595). Bulger jest, jak okazuje się więcej niż pożytecznym reproduktorem. Oprócz Dan Bulger'a dał on jeszcze jednego dobrego dwulatka — **Kyles of Minard** (z kl. Kylogue po Marten): ten koń

dzięki zdolnościom do walki w **Rous Memorial** St. (Ł 1040) potrafił zwyciężyć tak dobrze już wypróbowane konie jak og. Spinalot i kl. Thrustaway. Za zimowego faworyta na Derby 1936 grono wybitnych augurów z Newmarket uważa ogiera, o którym dotąd nie wspominałem. Jest to **Bala Hissar** po Blandford i Voleuse po Volta i Sun Worship (matka Solario), a więc półbrat Thef'a, lecz nie po jednostronnym flyer'ze Tetratema, ale po Blandford'zie, którego produkty pokazały niejednokrotnie klasę i na dystansach długich. Bala Hissar jest dwulatkiem bardzo późnym, rozwija się powoli i biegał tylko dwukrotnie. W Buckenham St. (Ł 750) wyszedł do startu zupełnie „zielony", nie miał żadnego doświadczenia i uległ ogierowi **Concordat.** Drugi swój wyścig — **Dewhurst St.** (Ł 1690, 1400 mtr.) Bala Hissar wygrał, będąc jeszcze w pół-kondycji. Na dalszych miejscach przyszły konie o których z pewnością usłyszymy w roku 1936: drugi był Monument po Sansovino, trzeci Prince Aly — pół-brat ogiera Shahali, piątym był St. Magnus, pierwsze źrebię klasy Fair Isle lorda Derby.

Concordat, zwycięzca we wspomnianym Buckenham Produce St. jest dwulatkiem wybitnego pochodzenia — po Coronach (D. L. Ec) i Short Story (Oaks) po Buchan. Wygrał dwa wyścigi. W **Imperial Produce St.** z dużą nagrodą 4128 funtów, pierwszą była kl. **Harina**, drugim — znany nam już Abjer, trzecią klacz Empire Glory. Harina jest córką Blandford'a i Athasi, a więc rodzoną siostrą derbisty Trigo, Athford'a, Harinero i Primero. Klacz Athasi jest fenomenem hodowlanym i ciągle z jednym ogierem daje niezmiennie bardzo dobre konie. **Empire Glory,** córka pięknego Singapore, wygrała później **Prendergast** St. (Ł 1265) od Vanbrugh'a (Blenheim), Silver Wings i Barra Sahib.

Barra Sahib (Blenheim i La Voulzie po Teddy) jest zwycięzcą w dwuch gonitwach: w **Malton Pl.** w York (Ł 890) pobił Paul Beg'a (Papyrus), a w **Hopeful St.** (Ł 1130, Newmarket) — dwa konie wspaniałego pochodzenia — kl. Asphodel po Fairway, z linji żeńskiej Eos oraz ogierka Malplaquet po Blandford i Tilia po Roi Herode i Tillywhim (matka Figaro).

Wspomniany już **Carioca** (Son-in-Law i Dame Caution po Friar Marcus i Ware Wire po William the Third i Dame d'or po Bend Or) zdobył dobry wyścig w Newbury — **Autumn Foal Pl.** (Ł 643), **Sansonnet** (Sansovino), która była druga w National Breeders Produce wydaje się być jedną z najlepszych, jeśli nie najlepszą klaczą dwuletnią. Ostatnio pół-siostra Fair Trial'a była pierwszą dwukrotnie: w **Newmarket Produce St.** (Ł 806) oraz w **Bretby St.** (Ł 450) — również w Newmarket.

**
*

Anglja, niewyczerpane źródło oryginalnej krwi, nie przestaje zasilać reproduktorami całego świata. Ostatnio najlepsze kupno zrobiła Szwecja, kupno mądre i świadczące o wielkiej znajomości rzeczy. W ciągu ostatnich 2 lat wspominałem niejednokrotnie o ogierze **Adept** lorda Astora. Ten koń zajął kilkakrotnie dobre płatne miejsca w dobrych wyścigach, potrafił także wygrywać, a rodowód jego jest następujący: ojciec Gainsborough (2. D. L. — znakomity stallion) matka Pennycomequick (Oaks) po Hurry On i Plymstock po Polymelus i Winkipop (1000 Gwinei, Coronation St.).

Zawsze obrotny i dzielny mój dobry znajomy Mr. H. Bradley „chwycił" dla jednego z hodowców australijskich og. **Law Maker** z tego samego stada lorda Astora.

Jest to syn Phalaris'a z kl. Book Law (St. Leger) po Buchan i Popingaol — czy trzeba mówić dalej? Chyba to, że Book Law dała klasowego dwulatka Canon Law, a Law Maker wygrał Sledmere St. i zajmował dobre płatne miejsce!

Do Indji odszedł **Hot Nigt,** syn Gay Crusader'a, drugi w Derby za Call Boy'em i drugi w St. Leger za Book Law. Tego nabytku niema co zazdrościć, bowiem **wązka linja** Gay Crusader'a skazana jest zdaje się niechybnie na wymarcie.

Południowa Afryka kupiła ogiera **Sherdley,** pół-brata og. Foxlaw. Sherdley po Legatee i Alope po Gallinule wygrał osiem wyścigów płaskich. Linja męska Gay Crusader'a nie żywotna. Obecnie czynna jest na Irlandji komisja **sowiecka,** która kupuje budowne, kościste ogiery pełnej krwi i rozpoczęła czynności od nabycia Diligence, którego można uważać za ogiera czołowego. Dalsze pertraktacje są w toku.

Z koni starszych oddajemy honory czteroletniemu **Wychwood Abbot** (The Black Abbot i Sweet Hainault po Hainault). W **Champion St.** (Newmarket, Ł 1310, 2000 mtr.) z łatwością pokonał trzyletniego Buckleigh'a, o którym piszę na początku i 4 let. Alcazar'a — zwycięzcę w niejednym dobrym wyścigu. Wychwood Abbot biegał tak, że niewiadomo co by było gdyby Bahram wziął udział w tym wyścigu — istniał zamiar spróbowania go tutaj po raz ostatni. Pozatem Wychwood Abbot zajął blizkie czwarte miejsce w Cambridgeshire Hcp., niosąc najwyższą wagę 9 st. 10 lb. (61½ kg.). Przypominam, że Wychwood Abbot w r. ub. zwyciężył w tym popularnym handicap'ie i musi być uważany obecnie za **najlepszego** (obok Tiberius'a) czterolatka sezonu.

Tegoroczny **Cambridgeshire St.** (Ł 2330, 1800 mtr.) wygrał koń francuskiego pochodzenia 5 letni **Commander** III (Mc. Kinley i Comerita po Combourg i Aragonesa po Ultimus), bijąc o 1½ dł. (pod wagą 7 — 11) czteroletniego og. Man's Pal (Manna) o łeb, za którym był jeden z faworytów Finalist (Winalot) i tuż tuż Wychwood Abbot. Biegało 40 koni. Commander III w r. ub. zajął w tym wyścigu **drugie miejsce.**

Cesarewith St. wygrały trzy wałachy (outsidery). Ciekawsze konie jak Quashed, Woodstock, Doreen Jane, Chrysler II — były bez miejsca w polu 29 koni.

Niejednokrotnie wspominany, a trochę fałszywy 4 l. **Cecil** (p. str. 569 Nr. 28 J. i H.) odniósł znaczny tryumf, wygrywając **Newbury Autumn Cup** (Ł 1885) na dyst. ok. 3400 mtr.

**
*

Z reproduktorów niezbyt drogich, które dają w ostatnim okresie wyścigów płaskich licznych zwycięzców, odnotowałem: **Bold Acher'a,** wspomnianego już **Bulger'a** i chcę wymienić jeszcze kilka ciekawszych. Znakomitego pochodzenia **Birthright,** syn Swynford'a, który początkowo zawodził w hodowli, obecnie „nauczył się" dawać zwycięzców i przez pewien czas nie było prawie dnia, aby syn Birthright'a nie wygrał wyścigu. Młody ogier **Ballyferis** błysnął odrazu kilkoma dobrymi dwulatkami — córka jego Ferrybridge umiała wygrać Cheveley Park St. (Ł 1890) od Asphodel, Crosspatch, Fair Ranee, zaś inna klacz po nim Ballywelbroke zdobyła Linton St., gdzie pobiła Dan Bulger'a (p. wyżej). Ballyferis jest synem Apron'a z kl. Gilford po Corcyra.

Uwagę hodowców polskich zwracam na dwa ogiery znajdujące się w Irlandji, które dają zwycięzców na torach angielskich: są to **Werwolf** i **Upsalquitch.** Werwolf jest po Hurry On z kl. Forest Lassie po Isinglass i Baroness la Fleche po Ladas, zaś Upsalquitch — po Gainsborough i Glaciale po Polymelus i Glacier (matka Toboggan, która dała Bobsleigh'a) po St. Simon i Glasalt po Isinglass. Obawiam się jednak, że rosyjska komisja zakupów ich „nie puści" i że pojadą one wraz z Diligence do państwa, gdzie nad hodowlą koni wre praca celowa poparta ciężkiemi pieniędzmi — praca konsekwentna.

**
*

Król Karol II ustanowił w r. 1660 wyścig Newmarket Town Plate, rozgrywany co roku w każdy drugi czwartek października w „głównej kwaterze". Ten wyścig płaski na dystansie ok. 6400 mtr. dostępny jest tylko dla amatorów i panie biorą w nim często udział. W r. b. tradycyjną tę gonitwę zdobyła panna Audrey Bell na klaczy swego ojca Ladygold, a zwycięstwo w Newmarket Town. Pl. odnosi już po **raz trzeci** (1932, 1934). W gonitwie tej brał udział 65-cioletni p. Frank Simpson, który tryumfował w tej gonitwie 17 razy! Tradycja, dzielność, sport!

Brown Jack.

LEON KON

LUBLIN

Już zeszłoroczny Meeting Popularny P. Z. J. w Lublinie, pomimo późnego, październikowego terminu dał dowód, że miejsce na zawody zostało wybrane trafnie, a organizację objęły godne ręce.

Gospodaruje tam Lubelsko-Wołyńskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni, pod prezesurą pana Pawła Gutowskiego.

W tym roku warunki tak się ułożyły, że z Członków Zarządu T-wa był obecny i to dopiero od połowy trwania meeting'u pan Józef Skolimowski, który przyjął na siebie odpowiedzialny obowiązek prowadzenia chronometrażu.

Cała praca organizacyjna i kierownicza spoczywała na barkach Prezesa, a wykonawcza całkowicie na sekretarzu T-wa por. Antonim Pietraszkiewiczu.

Te dwie osoby i trochę płatnych funkcjonarjuszy, przeprowadzili zawody w świetnym porządku, punktualnie, spokojnie, bez żadnych nieporozumień. Jest to dowodem, że powodzenie organizacji zależy przedewszystkiem nie od ilości zatrudnionych, lecz od osobistych ich walorów i ustosunkowania się do podjętych obowiązków.

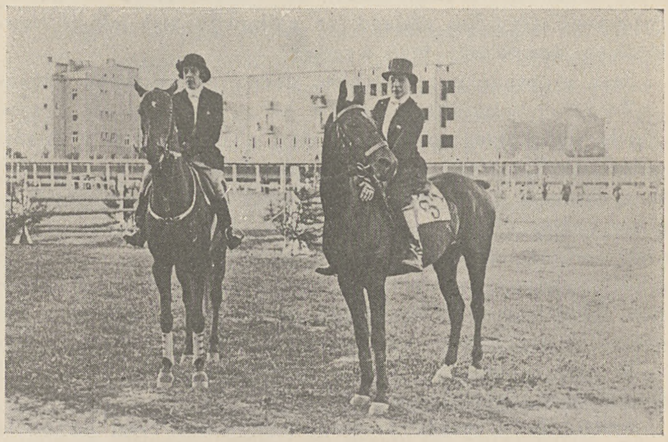
Prosimy Szanowne Czytelniczki i Czytelników nie mieć nam za złe, że w każdem omówieniu meeting'ów pewną ilość wierszy poświęcamy organizatorom zawodów. Ich praca jest ciężka. Wciąż są narażeni na przykrości, a wszak kieruje nimi umiłowanie spraw jeździeckich. Nader rzadko spotyka się wśród nich pracujących ze względów osobistych lub ze snobizmu. Ci ostatni są na wymarciu, bo dziś organizacja zawodów nakłada zbyt dużą odpowiedzialność oraz zbyt wielkiego wymaga wysiłku i fachowości, aby ten ciężar chcieli dźwigać ci, którymi powoduje nie zupełnie serdecznie — szczery stosunek do sportu jeździeckiego.

Rozwój czynnego sportu jeździeckiego potrzebuje dla siebie odpowiednich form technicznych, które stwarza organizacja zawodów. Nie mogąc wobec tego, rozdzielać tak ściśle związanych ze sobą pojęć, zawsze powinniśmy oddać co należy i jeźdźcowi i organizatorowi. Tembardziej teraz, gdy równolegle do rozwoju jeździectwa udoskonala się organizacja zawodów, nie wolno nam przechodzić milcząc obok pracy tych, od których również tak dużo zależy.

Zupełnie więc celowo podkreślamy każdy postęp, każdą zasługę w tej dziedzinie i już mamy realne dowody, że dużo rzeczy na różnych torach zostało wykonane tylko dzięki temu, iż dowiedzieć się o tem pozwoliły nasze artykuły w „Jeźdźcu i Hodowcy".

Tor lubelski wiele zyskał na wyglądzie przez wybudowanie nowych krytych trybun dla publiczności, a jeszcze więcej zyskała wygoda widzów.

Przy wjeździe w szranki stanęło kryte wzniesienie dla startera, który obecnie może dokładnie odnotowywać wszelkie zmiany w programie, bez obawy, że mu papier od deszczu rozmięknie i wszystkie notatki pójdą na marne. Na prowincjonalnych torach jeszcze nie widzieliśmy takiej instalacji. Na pierwszy rzut oka jest to drobnostka. W rzeczywistości bardzo się przyczynia do sprawności startów. Dla jeźdźców stanowi tę wygodę, że nie



Lublin — P. Zwierzchowska na „Urwisie" i p. Voelplowa na „Rena". Foto: Rembrandt — Lublin.

Zakup koni dla królewskiej würtemberskiej stadniny w Weil na licytacji stadniny Abbas Paszy w Kairze 1860 r.

Wyjątek z dzieła „Die Gestüte und Meiereien Sr. Majestät des Königs von Würtemberg" napisanego przez Freiherr J. von Hügel oraz G. F. Schmidt 1861 r.

O ile opis królewskiej stadniny wzbudza zainteresowanie, zwłaszcza z powodu rozwiniętej tam hodowli koni czystej krwi arabskiej, to pragnąłby zapewne czytelnik znaleźć tu parę słów o podróży autora do Egiptu oraz o doświadczeniach, które tam poczynił odnośnie do konia arabskiego.

Wieść o nagłym zgonie El-Hami Paszy, syna zmarłego wicekróla Egiptu Abbas Paszy, dotarła do króla z końcem października 1860 roku i bezpośrednio potem oznajmiono w dziennikach angielskich i francuskich, interesującej się hippologją publiczności, że stadnina zmarłego ma być sprzedaną w drodze licytacji. Równocześnie wydał Bank Egipski wykazy i ogłoszenia, które opisując bliżej znajdujące się w stadninie konie, zapraszały na licytację na dzień 10 grudnia.

Abbas Pasza, syn Toussoun Paszy, bratanek Mehemeda Ali, wychowany w Arabji, gdzie ojciec jego żył w Mecce jako gubernator, był Beduinem z upodobania i zwyczajów i podobnie jak i tamten cenił ponad wszystko swego konia. Powróciwszy do Egiptu i doszedłszy do władzy i niezmiernych bogactw, dał upust swej namiętności do koni arabskich w całej pełni, zakładając w pustyni, niedaleko Kairu, stadninę na największą skalę. Ponieważ całem sercem ukochał potężne morze piasków, swoją kolebkę i ojczyznę, będąc wicekrólem wybudował przy swej stadninie olbrzymi zamek, doprowadził do niego drogę wysadzaną akacjami, założył wodociągi i ogrody, a dzięki najwspanialszym budowlom, służącym do rozmaitych celów, stworzył nowe miasto, które nazwał Abbasie. Starał się on nawet zmusić swoich urzędników i bogatych paszów, aby poszli za jego przykładem, wznosząc dla siebie domy w jego ulubionem miejscu pobytu. Dziś jeszcze widoczne są zapadające się fundamenty domów, które miały powstać w skutku tego nakazu. Panowanie Abbas Paszy było krótkotrwałe. Razem z nim upadł cały plan, tak, że teraz przedstawia się oku najsmutniejszy obraz minionej wielkości.

Abbas Pasza był wielkim znawcą i z pewnością największym hodowcą konia arabskiego (może nawet nie wyłączając Salomona), gdyż w roku 1852 w okresie mojej pierwszej podróży do Egiptu, kraju czarów, stado jego liczyło ponad 1000 arabskich koni.

Łącznie z upodobaniem Beduina, odziedziczył on także i jego zabobonne uprzedzenia, dlatego też surowo zakazał każdemu, a zwłaszcza nie mahometaninowi, dostępu do swych koni. Mimo najlepsze polecenia i potężną protekcję nie udało mi się obejrzeć bodaj jednej z jego stajen, chociaż oddałem mu parę wyśmienitych wirtembergskich koni stadnych (ogierów) w prezencie, w zamian za co otrzymałem ogiera arabskiego, jako podarunek dla

potrzebują oni szukać w ciżbie startera. Mają go zawsze w określonem miejscu.

W jednej osobie sekretarz T-wa i gospodarz toru, por. Pietraszkiewicz znacznie wzbogacił dawną kolekcję przeszkód.

Na pierwszym planie postawić należy rów cementowany, choć nadający się do skakania w jednym kierunku, ale o zupełnie dobrym profilu strony doskocznej. Jest to drugi, prawdziwy rów konkursowy, który spotykamy na torze prowincjonalnym.

Budowa drewnianych przeszkód jest tu prowadzona planowo. Wszystkie części przeszkód są dopasowane wzajemnie, co pozwala na urozmaicenie ich profilów bez żadnych trudności i przeróbek.

Por. Pietraszkiewicz zwraca dużą uwagę na obramowanie przeszkód zielenią i kwiatami, przez co wygląd toru jest estetyczny i pociągający.

Parcours'y są tu stale ustawiane bardzo pomysłowo, ale bez żadnej przesady, a zawsze w granicach prawdziwie sportowych. Skłonność do posługiwania się przeszkodami o kolorach i widoku naturalnym tylko przyczynia się do podniesienia wartości parcours'ów.

Jak sprawnie funkcjonuje pod kierownictwem por. Pietraszkiewicza tor, dowodem jest, że potrafi zaskoczyć współzawodników wykonaniem w ciągu jednej nocy doskonałego cementowanego rowu i to tylko dlatego, że całkowity styl jakiejś nowopomyślanej przeszkody tego wymaga.

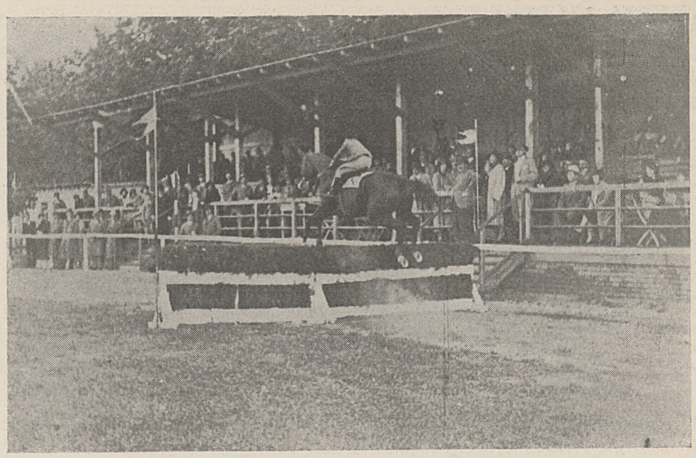
Jest to praca z rozmachem, godna prawdziwego uznania.

Termin lubelskiego meeting'u był wybrany przez Prezesa, p. Pawła Gutowskiego doskonale, gdyż uzgadniając go z Międzynarodowymi Zawodami w Warszawie, przyczynił się do ściągnięcia licznych i pod względem jakości bardzo poważnych zapisów. Lublin spełnił rolę rozprężalni dla Warszawy. Zyskali na tem jeźdźcy, ich konie i naturalnie tor.

Widzieliśmy tam stajnie z Sosnowca, Poznania, Warszawy, z pod Włodzimierza Wołyńskiego, ze Lwowa, Grudziądza, Sandomierza, Łodzi, Augustowa, Brodów, nie licząc bliższych okolic.

W tych warunkach zawody rozgrywały się w ostrej walce i były niezmiernie ciekawe.

Słabiej były obsadzone biegi naprzełaj i biegi od punktu do punktu. W zeszłym roku Lublin miał za sobą w tych konkurencjach rekord. W tym roku stanęły na przeszkodzie dopiero



Lublin — Ryś Rudnicki na „Polmoodie Aksamitna".

zakończone manewry, które więcej zaabsorbowały umysły jeźdźców niż termin zapisów. A szkoda! Lubelskie biegi terenowe są tak piękne i wartościowe.

Gorzej jest w Lublinie z publicznością. Trybuny były pełne dopiero w ostatnim dniu zawodów. Aby otrząsnąć Lublinian z obojętności do sportu jeździeckiego trzebaby chyba specjalnych jakichś amerykańskich środków reklamowych.

Wreszcie może to idzie od góry? Jeden z dygnitarzy magistrackich oświadczył Prezesowi T-wa, p. Gutowskiemu, że sport koński to luksus.

Tak w magistracie lubelskim myślą niektórzy. Natomiast Wojewoda Lubelski, dr. Józef Różniecki ofiarowuje nagrody na zawody konne i pomaga we wszystkich kulturalnych zamierzeniach L. W. T-wa Z. do H. K.

Ofiarowali nagrody honorowe również, gen. bryg. Wł. Anders, Wł. hr. Smorczewski, gen. br. M. Smorawiński, d-ca D. O. K., Wiceprezes Z. Skolimowski, Prezes P. Gutowski i Związek Hodowców Koni w Lublinie.

Słyszeliśmy, jak wyjeżdżając jeźdźcy gorąco dziękowali Prezesowi p. Gutowskiemu za piękny meeting, zawsze miły i uprzejmy dla wszystkich stosunek i uprzedzającą gościnność.

Mieli oni głęboką słuszność.

---

króla. Nawet wyprawa konna, którą przedsięwziąłem przed świtem w kierunku pustyni na drodze do Suezu, aby choć z daleka zobaczyć powracające konie, na których wyjeżdżano o północy, o mało nie naraziła mnie na nieprzyjemności. Turek boi się złego oka chrześcijanina i wierzy, że mienie, którego mu zazdroszczą musi mu przynieść nieszczęście.

Może nigdy dla żadnej stadniny nie trwoniono większych sum, jak w tym wypadku dla stadniny w Abbasié. W drodze przebywali stale nietylko ajenci, ale jeśli było koniecznem i całe ekspedycje, aby kupować dla wicekróla słynne konie u szczepów beduińskich, najbardziej nawet odległych.

Wtajemniczeni twierdzili, że namiętność Abbas Paszy do konia arabskiego miała swój podkład polityczny. Starał się on bowiem o przychylność szeików najpotężniejszych szczepów beduińskich i o utrzymywanie z nimi ciągłej łączności, aby przy niepewności jaką wyczuwał w związku ze swojem stanowiskiem wicekróla, zabezpieczyć sobie u nich na wypadek potrzeby, jaknajsilniejsze poparcie. Handel końmi uprawiał on z nimi ściśle według zwyczajów beduińskich, kupując mianowicie klacze z tym warunkiem, że poprzedniemu właścicielowi przysługiwało prawo do pierwszego lub drugiego źrebięcia. Podobno nie było wypadku aby Beduin, który sprzedał klacz, nie zgłosił się już dzień przed urodzeniem źrebięcia w Abbasié, co jest dowodem, że dla mieszkańców pustyni tak czas, jak i odległość nie istnieją. Przyjmowano go w Abbasié gościnnie, a z powrotem wracał bogato obdarowany.

Na dowód, jak mało liczono się z wydatkami, niech posłuży następujący przykład: Abbas Pasza darował królowi Angielskiemu siwego arabskiego ogiera Saklavi Dourbie, odznaczającego się dużym wzrostem, którego sam bardzo wysoko cenił. Ogier ten nie spodobał się w Anglji, został więc sprzedany, a nabywca wywiózł go do Indji. Abbas Pasza dowiedziawszy się o tem posłał natychmiast po Beduina, który wychował tego konia i od którego był go kupił. „Czy możesz poznać twego ogiera Dourbie, wśród stu innych koni?" — To było jedyne pytanie skierowane do Beduina, a skoro ten przysiągł na Ałłaha, że ogiera swego pozna nawet między tysiącem koni, posłał go wraz z wytrawnym agentem do Indji, wydając im polecenie, spowodowane może urażoną ambicją lub poprostu chęcią wejścia z powrotem w posiadanie wysoko przez siebie cenionego konia, aby ogiera odszukali i nie pokazywali się bez niego.

Po roku przybył ogier w dobrym stanie do Abbasié, a obecnie został przy mnie zlicytowany. Można sobie wyobrazić co kosztowała fantazja wicekróla; tu mówią, że 5.000 gwinei, a tyle koń nie był wart z pewnością.

W roku 1856, po zgonie Abbas Paszy, wiele koni z jego stada uległo zniszczeniu lub wprost przepadło, częściowo przez niedbalstwo, a częściowo w skutku kradzieży. Faktem jest, że wystawiony na pustyni dom w pół drogi do Suezu, gdzie Abbas Pasza zwykł był przez pewną część roku przebywać ze swojemi najlepszemi końmi, został przez Beduinów dosłownie zrównany

Trzykrotnie wieńczeni

Szczytowemi momentami karjery czołowych trzylatków angielskich są powszechnie znane nagrody klasyczne: Dwa Tysiące Gwinei, Derby i St. Leger.

Podczas gdy Derby (utworzone w r. 1780) i St. Leger (rok 1776), w krótkim czasie stały się podstawowemi próbami dla trzylatków, nagroda Dwa Tysiące Gwinei (r. 1808) dopiero w drugiej połowie XIX-go wieku została zaliczona do klasycznych i dzięki coraz większej liczbie meldunków, w nowszych czasach, dotacja dla zwycięscy jest niewiele mniejsza niż w Derby.

Nielicznym herosom turfu udało się potrójne zwycięstwo. Niezwykłej klasy i odporności musi być koń, któryby potrafił zwyciężyć wczesną wiosną w Newmarket na dystansie 1 mili po linji prostej, w czerwcu na falistym torze z ostremi zakrętami w Epsom na dystansie 1½ mili i wreszcie we wrześniu, w Doncaster, na dystansie 1 m. 6 furl, 132 yardy, nie mówiąc już o różnym, według rachunku prawdopodobieństwa, stanie toru.

Włącznie z tegorocznym laureatem Bahramem tę tak zwaną „potrójną koronę" zdobyło zaledwie jedenaście koni, których historja żyć będzie wiecznie w pamięci sportsmenów.

Pierwszym „potrójnie wieńczonym" był **West Australian**, ur. w r. 1850, w stadzie swego właściciela p. Bowes, po Melbourne i Mowerina, córce Touchstone'a, a rodzonej siostrze Cotherstone (2 S. D.). West Australian, trenowany przez znakomitego J. Scotta i dosiadany przez F. Butlera, startował 9 razy i odniósł 8 zwycięstw na sumę 14.135 fst. Jako dwuletni przegrał debiutując Criterion Stakes do Speed the Plough, ale pobił go w tym samym tygodniu w Glasgow St. Trzylatkiem zdobył Dwa Tys. Gwinei, Derby i St. Leger, następnie 2 gonitwy walkover'em i match, poczem kupił go lord Londesborough. Warto podkreślić wartość nagród klasycznych w r. 1853: Derby — 5.400 fst., St. Leger — 2.175 fst., zaś Dwa Tys. Gwinei — 1.950 fst. Jako czteroletni West Australian wygrał w Ascot, dzień po dniu, Fourth Triennal St. i Gold Cup i zakończył karjerę zwycięstwem w Goodwood. Po krótkiej karjerze stadnej w Anglji, sprzedał go właściciel rządowi francuskiemu za 4.000 gwinei. Na szczęście zostawił West Australian w ojczyźnie swojej pożytecznego Solona, którego syn Barcaldine jest pradziadkiem Hurry On'a, jedynego reprezentanta Matchem'a w Anglji. W Stanach Zjednoczonych, Australian jest protoplastą wspaniałej linji męskiej Fair Play'a.

Następnym skolei tryumfatorem był Gladiateur, duma hodowli francuskiej. **Gladiateur** urodził się w stadzie swego właściciela Fr. hr. Lagrange, w roku 1862, jako syn sławnego Monarque i Miss Gladiator. Gladiateur trenowany był w Anglji przez popularnego Toma Jenningsa i zadebjutował dwulatkiem zwycięsko w Newmarket w październiku, miesiąc po zwycięstwie Rayon d'Or stanowiącego również własność hr. Lagrange, w St. Leger. Następne jednak dwa wyścigi przegrał bezapelacyjnie. Zimą Jennings miał wielkie trudności z doprowadzeniem Gladiateura do kondycji i nawet półtora miesiąca koń pauzował. W nagrodzie Dwa Tysiące Gwinei odstartował z cotą 7:1, pomimo jednak niedogodnego dystansu zwyciężył pewnie. W Derby stały jeździec Gladiateur'a, Harry Grimshaw, pomimo zamknięcia na ostatnim zakręcie, rozrzucił swoich przeciwników. Paryż przyjął to zwycięstwo entuzjastycznie i mówiono nawet, że francuzi doczekali się rewanżu za Waterloo. Wkrótce potem paryżanie oglądali tryumf Gladiateura w Grand Prix de Paris w ślad za którym poszły łatwe zywcięstwa w Goodwood i Newmarket. Przed St. Leger powtórzyła się kulawizna, ale w rezultacie Gladiateur zgubił swych przeciwników. Próbowany bez litości Gladiateur zdobył jeszcze Newmarket Derby, ale w Cambridgeshire hdc. pod wagą 9 st. 12 lb. był bez miejsca. Czterolatkiem, pomimo częstej kulawizny, Gladiateur po zwycięstwie walk-over'em w Newmarket, przeprawił się znowu do Francji,

---

z ziemią, a wszystko co tylko dało się unieść zostało rozkradzione przez mieszkańców pustyni, na wieść o śmierci właściciela. Widziałem na własne oczy to miejsce, obecnie opustoszałe.

Jedynym spadkobiercą Abbas Paszy był syn El-Hami Pasza, późniejszy zięć sułtana. Ten 18-to letni podówczas młodzieniec, utrzymywał dalej stadninę, raczej dla zadowolenia własnej ambicji aniżeli dla prawdziwego zamiłowania; z przesadną szczodrobliwością darowywał każdemu młodzikowi, który umiał mu się przypodchlebić, po dwa lub trzy konie, tak, że jeśli dziś jeszcze spotka się pięknego konia w Kairze to z pewnością jest to podarunek Paszy. Dużo również koni wysłano do Konstantynopola, a że nowych z pustyni już więcej nie sprowadzano, więc w ten sposób od śmierci założyciela spadł stan stadniny do 350 sztuk zaledwie.

O sprzedaży resztek, sławnej na cały świat stadniny Abbas Paszy, wspomina wezwanie, które Bank Egipski polecił rozgłosić w Europie; zastawiono w niem bowiem całe stado wraz z innemi posiadłościami. Tej to jedynie okoliczności zawdzięczają europejczycy możność kupna. Bez konkurencji europejczyków, krajowcy byliby rozdzielili za bezcen między siebie te szlachetne zwierzęta, przedstawione na licytacji.

W przekonaniu że nawet wśród resztek tej stadniny, założonej z takiem zamiłowaniem i z taką znajomością rzeczy i kraju, przy nakładzie kosztów pieniężnych tak wielkich, że nazwać to można wschodnią rozrzutnością, możnaby coś wyjątkowego dla naszej arabskiej hodowli znaleźć, mając równocześnie stale w pamięci, aby ulubione swoje dzieło doprowadzić nietylko do możliwie najwyższego stopnia doskonałości, lecz także zapewnić mu dalsze trwanie na przyszłość, Jego Królewska Mość wydał autorowi polecenie zaszczytne udania się natychmiast do Kairu i nabycia na licytacji, możliwie najlepszych koni dla królewskiej stadniny.

Opuściłem Stuttgart dnia 21 listopada 1860 roku, wsiadłem na okręt w Tryjeście dnia 27, dnia 3 grudnia przybyłem do Alexandrji, a 4 do Kairu. Przeniesiony z pełni zimy do najwspanialszej wiosny, miałem jeszcze 7 dni czasu, aby dokładnie obejrzeć stadninę przed licytacją i przygotować sobie plan zakupu.

Panowała tutaj wschodnia objętność w całem tego słowa znaczeniu. Żadnego zestawienia, żadnego wyciągu, któryby mógł służyć jako nić przewodnia — z trudnością można było znaleźć kogoś, ktoby za pieniądze i dobre słowo dał jakiekolwiek bliższe objaśnienia. Konia za koniem, źrebię za źrebięciem musiano przeglądać pojedyńczo i wobec tego te 7 dni ledwo na to starczyło, aby stworzyć sobie jasny obraz tych stworzeń, pomieszczonych zupełnie chaotycznie. I na to leniwi niewolnicy nie dawali oglądającemu dosyć czasu, wszyscy bowiem wyciągali ręce zanim jeszcze zwrócono się do nich z zapytaniem o cokolwiek, krzykliwie przytem prosząc o nieunikniony „bakszysz" (napiwek) — o to wszechwładne hasło na całym Wschodzie.

(C. d. n.)

gdzie zwyciężył dwukrotnie, a następnie w Ascot Gold Cup pobił o 40 długości oaksistkę Regalia, poczem znowu biegał w Paryżu i odniósł zwycięstwo w Grand Prix de l'Empereur. Ogółem Gladiateur biegał 19 razy, odnosząc 16 zwycięstw i po karjerze sprzedany został na reproduktora do Anglji za 5.800 fst. W stadzie zawiódł kompletnie.

W tym samym roku, w którym Gladiateur zdobył potrójną koronę, na czele dwulatków angielskich stanął niepobity w czterech startach Lord Lyon. **Lord Lyon** urodził się w r. 1863 w stadzie pułk. Pearson, po znakomitym Stockwell'u i Paradigm. Biegał w barwach p. R. Sutton, zaś dosiadał go stale żokiej Custance. Rok 1866 był całkowicie pod znakiem Stockwella jako reproduktora. Potomstwo jego zajęło dwa pierwsze miejsca w Dwa Tysiące Gwinei: Lord Lyon i Savernake, trzy pierwsze w Derby: Lord Lyon, Savernake, Rustic, dwa pierwsze w St. Leger: Lord Lyon, Savernake i pierwsze 1000 Gwinei: Repulse, wygrywając w sumie 61,391 fst., który to rekord został pobity dopiero w roku zeszłym przez Blandforda. Lord Lyon, po znakomitej karjerze również w wieku czteroletnim, poszedł do stada, mając na koncie przy 21 startach, 17 zwycięstw, trzy drugie miejsca i jedno trzecie. W stadzie zawiódł pokładane w nim nadzieje, dając tylko Mintinga i oaksistkę Placida. Po tych dwóch tryumfatorach rok po roku, trzeba było czekać 20 lat na następnego, którym był koń stulecia Ormonde. **Ormonde** urodził się w 1883 r. w stadzie swego właściciela ks. Westminster, jako syn Bend Or'a i Lily Agnes matki Farewell (2) i Ornament, po Macaroni. Biegał jako 2, 3 i 4 l. 13 razy i pozostał niezwyciężony, zdobywając 28,982 fst. Dwulatkiem zwyciężył 3 razy, jako 3-letni 7 razy, a mian. Dwa Tysiące Gwinei, Derby, St. James Palace St. i Hardwicke St. w Ascot, St. Leger (gdzie był faworytem 1:7) i dwie gonitwy w Newmarket. Czterolatkiem wygrywa w Ascot Rous Memorial St. i Hardwicke St., a następnie w Newmarket Imperial Gold Cup. We wszystkich gonitwach dosiadał Ormonde'a Fred Archer, zaś trenował go sławny John Porter. Ormonde uważany jest przez większość znawców za najwybitniejszego obok Gladiateura i St. Simon'a, konia XIX-go stulecia.

Niestety, Ormonde był roarerem i właściciel jego, ks. Westminster, spróbowawszy go zaledwie w stadzie, sprzedał go za 30.000 gwinei do Stanów Zjednoczonych. W pierwszym roczniku Ormonde'a znalazł się jednak klasowy wyścigowiec Orme, który przez Flying Foxa ugruntował tę linię męską w Europie.

Ostatnie 10-lecie XIX-go wieku stało w Anglji pod znakiem Isonomy, jako reproduktora. Dał on dwóch „trzykrotnie uwieńczonych" Commona i Isinglassa w przeciągu trzech lat.

Common urodził się w roku 1888 w stadzie lorda Alington z klaczy Thistle (matce Throstle'a) po Scottish Chief, biegał zaś jako własność lorda Alington i sir F. Johnstone. Trenowany przez Johna Portera biegał wyłącznie w wieku trzyletnim i zdobył kolejno Dwa Tysiące Gwinei, bijąc o 3 dł. Orvieto, Derby, w którem pobił francuskiego Gouverneur i wreszcie St. James Palace Stakes. W Eclipse Stakes jest zaledwie trzeci za Surefoot i Gouverneur, ale wygrywa w cantrze St. Leger, kończąc karjerę, w której zapracował 15.960 fst. Sprzedany do stada sir J. Blundell Mapple za 15.000 gwinei zawiódł kompletnie nie dając ani jednego pożytecznego konia, pomimo, że żył aż do roku 1912.

Isinglass urodził się w r. 1890 w stadzie swego właściciela, pułk. H. Mc. Calmont, z klaczy Deadlock po Wenlock. Trenowany przez Jeuitta, a dosiadany przez Toma Loates, Isinglass biegał 12 razy, odnosząc 11 zwycięstw i 1 raz był drugi. W Newmarket znajduje się na jego cześć tablica z napisem: „This lodge was built to commemorate the victories of Isinglass in the years 1892, 1893, 1894, 1895 when he won following races: Middle Park Plate, 2000 Guineas, Newmarket Stakes, Derby, Leger, Eclipse Stakes, Pr. of Wales Stakes, Jockey Club Stakes and Ascot Gold Cup. Making tot. 57.455 fst., ever won by a single horse". Suma wygrana przez Isinglassa jest jeszcze rekordem europejskim obecnie po 50 latach, przy podwójnie większych nagrodach. W stadzie Isinglass nie dał wybitnej klasy konia, ale syn jego John O'Gaunt, ojciec Swynforda, ugruntował linję męską Isonomy'ego w Anglji, zaś drugi z synów, Star Shoot, importowany do U. S. A., był tam pięciokrotnie championem reproduktorów.

Siódmy z kolei „trzykrotnie wieńczony" Galtee More najwięcej bodaj interesuje polskich hodowców.

Galtee More urodził się w roku 1894 w stadzie swego właściciela p. J. Gubbinsa. Był synem Kendala i Morganette (matka derbisty Ard Patrick) po Springfield. Trenowany przez S. Darlinga, Galtee More jako dwulatek odniósł 4 zwycięstwa i 1 raz był drugi, zaś trzylatkiem zdobył Dwa Tysiące Gwinei, Newmarket St., Derby, Pr. of. Wales St., Sandringham Cup, St. Leger i Sandown Foal St. zdobywając w sumie 27.019 fst. Po karjerze został nabyty przez rosyjski Zarząd Stad Państwowych za 21.000 gwinei i stanowił następnie w Charkowie do roku 1904 włącznie. Potomstwo jego wygrało w Rosji około miljona rubli, przyczem najbardziej wyróżniły się: Irish Lad, Galtee Boy i Galilej. Galtee More sprzedany został spowodu zbyt wysokich kosztów utrzymania i procentów, rządowi niemieckiemu za 130.000 rubli. W Niemczech przejdzie do historji jako ojciec Fervora i Orchidee.

Następnym laureatem jest ojciec naszego Fils du Venta, Flying Fox. **Flying Fox** urodził się w roku 1896 w stadzie swego właściciela ks. Westminster, podobnie jak dziadek jego Ormonde. Trenował go John Porter, który uprzednio opiekował się Ormondem i Common'em, zaś dosiadał go M. Cannon. Syn Orme'a i Vampire biegał jako 2 i 3-letni tylko 11 razy, odnosząc 9 zwycięstw i zajmując dwa II-e miejsca, co w sumie przyniosło właścicielowi 40.096 fst. Jako 3-letni zdobył oprócz „potrójnej korony" jeszcze Eclipse Stakes. Po karjerze trzyletniej, spowodu śmierci właściciela został wystawiony na licytację, przyczem nabył go hodowca francuski p. E. Blanc za 37.500 fst. Kupno to okazało się wyjątkowo pomyślne, zaś synowie Flying Fox'a utrwalili jego linję męską nietylko we Francji (Teddy), ale i w St. Zjednoczonych (Sir Gallahad), Argentynie (Val d'or), Austrji (Dagor) i Polsce (Fils du Vent). Ogółem na drugą połowę XIX wieku przypada ośmiu „potrójnie wieńczonych". Wiek XX-y w dziejach turfu rozpoczął się klasyczną serją Diamond Jubilee, który otrzymał swoją nazwę na cześć jubileuszu królowej Wiktorji.

Diamond Jubilee urodził się w roku 1897 w stadzie swego właściciela, ks. Walji, jako syn St. Simona i Perditta II (matka Persimmona i Florizella II) po Hampton. Wielce ceniony z pochodzenia i galopów odznaczał się niesfornym charakterem i nawet zamierzano go wykastrować. Jako dwuletni Diamond Jubilee startował 6 razy zawsze jako gorący faworyt, ale zwyciężył tylko 1 raz. W wieku trzyletnim znarowił się jeszcze bardziej, tak że nie potrafił go dosiąść żaden żokiej. Powierzono go chłopcu stajennemu Herbertowi Jones, który na nim galopował i niedoświadczony ten jeździec odniósł szereg imponujących zwycięstw. Dwa Tysiące Gwinei, Newmarket St., Derby, Eclipse St., St. Leger. Diamond Jubilee pozostał w treningu jeszcze jako czterolatek, ale znarowiony do reszty biegał coraz gorzej. Ks. Walji posiadając w stadzie rodzonego jego brata, lepszego odeń Persimmona, sprzedał Diamond Jubilee za 30.000 gwinei do Argentyny.

Pozostaje jeszcze Rock Sand, ostatni z przedwojennych zwycięsców. **Rock Sand** urodził się w r. 1900 w stadzie swego właściciela sir James Millera, po Sainfoin i Roquebrune (siostra Seabreeze O. L.) po St. Simon. Jako dwuletni odniósł 7 zwycięstw, zaś trzylatkiem, dosiadany przez D. Mahera, zdobył „potrójną koronę". Ogółem w karjerze swej biegał 13 razy, przyczem był 10 razy pierwszy, 1 raz drugi i 2 razy trzeci, zdobywając w sumie 45.618 fst. Sprzedany po karjerze do Stanów Zjednoczonych, Rock Sand, zasłynął jako ojciec Tracery, który ugruntował jego linję męską w Anglji (Papyrus, Obliterate, Abbots Trace) i na Węgrzech (Tamar), poczem został sprzedany za 53.000 fst. do Argentyny.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w okresie 1886 — 1903 znalazło się aż 7 „potrójnie wieńczonych", natomiast od Rock Sanda do Bahrama musieliśmy czekać 32 lata.

Bahram urodził się w stadzie swego właściciela, ks. Aga Khana, w r. 1932, jako syn Blandforda i Friars Daughter (matka Dastura) po Friar Marcus. Dwulatkiem biegał 5 razy, odnosząc tyleż zwycięstw, zaś w roku bieżącym zdobył kolejno Dwa Tysiące Gwinei, Derby, St. James Palace St. i St. Leger. Dziewięć zwycięstw niepobitego Bahrama przyniosło jego właścicielowi 43.086 fst. i napewno nie znajdzie się taki śmiałek, któryby zaproponował ks. Aga Khanowi sprzedać znakomitego cracka.

Niektórzy pisarze niesłusznie zaliczają do szczupłego grona „trzykrotnie wieńczonych" Gainsborough i Gay Crusader, które w czasie wojny, kiedy wyścigi skoncentrowano w Newmarket, zdobyły oprócz Dwóch Tysięcy Gwinei, War Derby i September Stakes. Zadanie ich na jednym torze było bez porównania łatwiejsze, chociaż bezwzględnie były najlepszymi końmi swoich roczników.

Przegląd „trzykrotnie wieńczonych" jest ukończony. Pozostaje rozpatrzyć w związku z ich dziejami kilka zagadnień natury ogólnej. Przedewszystkiem, jak wypadnie porównanie ich karjery torowej i stadnej, zwłaszcza że pedigrees tych championów są bez zarzutu. Na egzaminie reproduktorskim przepadły bezapelacyjnie Gladiateur, Lord Lyon i Common. Rody męskie utrwaliły West Australian, Ormonde, Isinglass i Rock Sand, pomimo że nie dali większej liczby klasowych racerów w pierwszem pokoleniu. Flying Fox, najwyższej z nich klasy jako reproduktor, dla Anglji był całkowicie stracony, podobnie jak Galtee More, po którego stracie ród Kendala wegetuje zaledwie w Wielkiej Brytanji. Diamond Jubilee, wywieziony bezpośrednio po karjerze do Argentyny, odegrał tam wielką rolę, ale dla reszty świata był całkowicie stracony. Reasumując, siedem championów odegrało w hodowli całego świata wielką rolę skoro pochodzą od nich tak klasowe reproduktory jak m. in. Blandford, Teddy, Hurry On, Tracery, Fervor, Fair Play.

Jeżeli rozpatrzymy teraz pochodzenie naszych 11 laureatów, to okaże się, że oprócz **West Austrialiana,** pozostałych 10, pochodzi od Eclipse'a, z czego 9 przypada na prawnuka tegoż Whalebone, ojca Sir Herculesa i Camela. Prawnuk Sir Herculesa, Stockwell, dał **Lord Lyona;** przez Bend Ora pochodzą odeń **Ormonde, Flying Fox i Galtee More,** zaś przez Spingfielda, **Rock Sand.** Od drugiego prawnuka Sir Herculesa, Sterlinga, pochodzą **Common, Isinglass i Bahram.** Od Camela pochodzi **Gladiateur,** natomiast **Diamond Jubilee** jest jedynym przedstawicielem **Blacklocka** (potomka King Fergusa). Niedarmo więc przezwano Stockwella, „emperor of stallions", skoro pochodzi odeń 5 „potrójnie wieńczonych"; wielką rolę odegrał również Isonomy, od którego pochodzi 3, w tej liczbie ostatni zrzędu Bahram.

Zdziwić może fakt, że Anglicy dość chętnie pozbywali się tych herosów turfu, coprawda za grube pieniądze; do Francji sprzedano West Australiana i Flying Foxa, do U.S.A. — Ormonde i Rock Sanda do Rosji — Galtee More, zaś do Argentyny — Diamond Jubilee. Jest to dość charakterystyczne, że w Anglji można nabyć najbardziej nawet klasowego wyścigowca (ostatnim przykładem jest Windsor Lad), natomiast niema ceny na wziętego reproduktora — Solario był broniony do ostatniej kropli krwi przeciwko zakusom amerykańskim.

Mr. Jinks.

WOLNA TRYBUNA

QVO VADIS

W związku z artykułem p. F. Kotowicza: „Ardeny", który się ukazał w Nr. 30 „Jeźdźca i Hodowcy" z 20.X. b. r., chcę dorzucić parę uwag z przebytych wojen światowej i polskiej, jako doskonały przykład wartości użytkowej koni ciężkich, belgów lub dzisiejszych „ardenów", oraz naszego polskiego konika.

W początkach wojny światowej, będąc młodym. niedoświadczonym żołnierzem, podziwiałem konie różnych ras ciężkich w zaprzęgach dział oraz taborów niemieckich. Z pogardą patrzyłem na nasze małe, niepozorne konie.

Jak wielkie było później moje rozczarowanie, gdy zobaczyłem pod Maniewiczami, Kołodją, Kostiuchnówką, że niemieckie oddziały zostawiają na polach swoje ciężkie konie, niemogące dalej maszerować, a biorą nasze koniki swojskie do swych najcięższych furgonów!

Później nawet na froncie francuskim pod Aras, gdzie przemarsze odbywały się przeważnie po dobrych szosach, niemieccy artylerzyści, obok których walczyłem jako oficer artylerji austrjackiej, — skarżyli się często, że ich ciężkie konie zawodzą przy gwałtownych i długich przemarszach.

Jako dowódca baterji i czasowo dywizjonu na wojnie polskiej — przemaszerowałem przez Wołyń i Polesie ponad 3.000 km., idąc krok w krok z oddziałami kawalerji; pościg za Budiennym trwał nieraz dzień i noc, a moje niestrudzone, średnie koniki, ciągnące działa polowe, wprawdzie w ósemkę, jednak niezmordowanie, — zakończyły wojnę polską defiladą przed dowódcą armji świeże i w zupełnym porządku.

Wymienię przytem jeden z wyczynów tych niezawodnych koni: na jakiś czas przed raidem na Korosteń odbyłem z moją baterją, łącznie ze 108-mym pułkiem ułanów, dowodzonym przez pułkownika Piotra Głogowskiego, marsz pościgowy w najcięższym terenie, w którym armaty i jaszcze osiami garnęły po błocie, tak, że jeden z jaszczy urwał się od przodka. Wyruszyliśmy o 3-ciej rano, a pod wieczór tegoż dnia konie nasze minęły w galopie 108-my pułk ułanów, wdzierając się z jednem działem na strome wzgórze, co umożliwiło ostrzelanie dużej, cofającej się za rzekę Świniuchę, kolumny nieprzyjacielskiej.

Jeżeli jeszcze dodam, że karmienie i obsługa tych koni były o 50% mniejsze i łatwiejsze, niż koni ciężkich, — nasuwa się pytanie, w jakim celu podejmujemy to, co wielkie armje, na podstawie przykrych i kosztownych doświadczeń, uznały za niekorzystne, — zamiast utrzymać naszego poczciwego konika, podrasować go i dodać mu trochę krwi gorącej?!

Jeżeli chodzi o artylerję najcięższą, mogącą się posuwać jedynie po szosach, to dysponuje ona motorami, które są zresztą w armjach dzisiejszych wprowadzone i zastępują z powodzeniem konie ciężkiego typu.

St. Żarczewski.

KRONIKA

HODOWLA

SPRAWOZDANIE Z ZEBRANIA ZARZĄDU NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

Dnia 8 października r. b. odbyło się zebranie Zarządu Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni w Polsce.

Przewodniczył Prezes Senator Stanisław Karłowski.

Obecni byli: Vice-Prezes urzędujący inż. Jan Grabowski, Vice-Prezes Bronisław Walicki.

Członkowie P. P.: Antoni Budny, Stanisław hr. Korzbok-Łącki, szambelan Tomasz Komierowski, Michał hr. Komorowski, Aleksander hr. Ledóchowski, Władysław hr. Piniński, Roman ks. Sanguszko, oraz zastępcy P. P.: p. Ryszard Gieszkwoski, płk. Zygmunt Studziński i dyr. Maksymiljan Szczepski, zaproszony radca Józef Hutten-Czapski.

Nieobecność usprawiedliwili P. P.: płk. Zbigniew Brochwicz-Lewiński, płk. Stefan Dembiński i inż. Witold Pruski.

Protokułował Sekretarz Naczelnej Organizacji Stanisław Epstein.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania Przewodniczący zagaił posiedzenie.

Po dyskusji i na wnioski P. P.: Vice-prezesa urzędującego inż. Jana Grabowskiego i Vice-prezesa Bronisława Walickiego uchwalono:

1) zwrócić się do Wydziału Chowu Koni Ministerstwa Rolnictwa i R. R. o wyjednanie dodatków hodowlanych na te ogiery półkrwi ustalonych typów, które będą pochodziły od rodziców zakwalifikowanych przez komisję powołaną przez Naczelną Organizację do tej czynności.

2) w skład Komisji Kwalifikacyjnej, która będzie objeżdżać stadniny, w których właściciele zgłosili się do produkcji ogierów półkrwi ustalonych typów wejdą P. P.: Aleksander hr. Ledóchowski, Inż. Witold Pruski, Vice-prezes Jan Grabowski, względnie Vice-prezes Bronisław Walicki, oraz kierownicy odnośnego Związku, a także zapraszani będą P. P. Kierownicy P. S. O.

Na wniosek Vice-prezesa inż. Jana Grabowskiego i płk. Zygmunta Studzińskiego, uchwalono wszcząć w Ministerstwie Rolnictwa i R. R. pertraktacje w sprawie przeprowadzania treningu i prób ogierów półkrwi ustalonych typów, który winienby być przeprowadzony przez Wydział Chowu Koni Ministerstwa Rolnictwa i R. R. Koszty tego treningu byłyby potrącane z ceny kupna ogierów, jako pewien odsetek, którego wysokość będzie mogła być ściśle określona dopiero w trakcie rozmów na ten temat w Ministerstwie Rolnictwa i R. R.

Dalej Vice-prezes urzędujący inż. Jan Grabowski odczytał pismo Naczelnej Organizacji do Ministerstwa Rolnictwa i R. R. w sprawie wywozu koni, oraz przedstawił uchwały powzięte w tej sprawie na konferencji w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, przeciwne reglamentacji wywozu, co przyjęto do wiadomości.

Po odczytaniu pisma Poznańskiego Związku Hodowców Koni w sprawie niejednolitego postępowania Komisyj Remontowych podczas zakupywania koni od P. P. Członków Związku, na wnioski P. P. Vice-prezesa Walickiego, hr. Ledóchowskiego i płk. Studzińskiego uchwalono, że: 1) poszczególne Związki zbiorą wszelkie materjały o niejednolitem postępowaniu Komisyj Remontowych i prześlą je na piśmie do Naczelnej Organizacji, 2) Naczelna Organizacja będąc w posiadaniu tych danych, zwróci się do Szefostwa Remontu z odpowiednim memorjałem, 3) Naczelna Organizacja wystąpi z wnioskiem do Szefostwa Remontu, by przy wydaniu na rok następny rozporządzenia wykonawczego o zakupie koni remontowych uwzględnione było wypłacanie najwyższych dodatków hodowlanych za produkty pochodzące od klaczy zapisanych zarówno do państwowych ksiąg stadnych koni półkrwi, jak i regestrów związkowych, ponieważ te klacze dają dopiero najwyższe gwarancje, że potomstwo ich będzie odpowiadało wymaganiom stawianym koniowi przez władze wojskowe, 4) że każdego hodowcę - członka Związku obowiązuje zapisanie takiej ilości klaczy z pośród posiadanych, jaką zakwalifikuje Inspektor Związku i od tej ilości klaczy zakwalifikowanych każdy hodowca - członek Związku obowiązany jest uiszczać ustalone opłaty na rzecz Związku.

Z kolei omawiano sprawę zorganizowania stałych punktów wystaw koni remontowych, a mianowicie w: Grudziądzu, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Płocku i Poznaniu, oraz uchwalono: 1) poczynić odpowiednie starania w sprawie wystaw u Szefostwa Remontu, 2) opracować plan wystaw dla zarodowego materjału końskiego.

Vice-prezes urzędujący odczytał pismo Poznańskiego Związku Hodowców Koni, w którym Związek ten porusza: 1) kwestję zakupywania do stad państwowych ogierów półkrwi pochodzących od klaczy nietylko zapisanych do pań. ksiąg stadnych koni półkrwi, ale i kwalifikowanych równocześnie przez Inspektorów Związków, jako klacze bez zarzutu w budowie, 2) kwestję przesunięcia terminu okresu kopulacyjnego na dzień 1 stycznia każdego roku. Pierwszy punkt wymienionego pisma przyjęto do wiadomości i postanowiono zwrócić się w tej sprawie do Wydziału Chowu Koni, co się zaś tyczy drugiego punktu, to na wniosek Vice-prezesa Walickiego, który podniósł, że termin 1 stycznia każdego roku jest zbyt wczesnym, postanowiono zrobić odpowiednie starania w Wydziale Chowu Koni, by okres kopulacyjny rozpoczynał się w terminie 1 lutego.

Na wniosek Vice-prezesa urzędującego wybrano do Kolegjum Sędziów P. P.: Longina Łobasia, Władysława hr. Pinińskiego i Bolesława Płoskiego.

Po dłuższej dyskusji w sprawie zakwestjonowanych punktów Statutu Pomorskiego Związku Hodowców konia szlachetnego półkrwi uchwalono:

1) punkt, dotyczący sprawy głosowania przyjąć ze względu na specjalne warunki lokalne, 2) punkty, dotyczące kwalifikowania klaczy i ogierów skreślić, natomiast zamieścić je w regulaminie Związku.

Po przyjęciu powyższych poprawek Statut wyżej wymienionego Związku przyjęto.

Na tem zebranie zakończono.

ZEBRANIE KOLEGJUM SĘDZIÓW.

W dn. 8 października r. b., odbyło się pierwsze posiedzenie Kolegjum sędziów, sędziujących na wystawach koni.

Na posiedzeniu tem wybrano senjorów Kolegjum sędziów w osobach: prez. Antoni Budny, radca Józef Hutten-Czapski, inż. Jan Grabowski, prezes Aleksander hr. Ledóchowski, prezes Władysław hr. Piniński. Na zastępców wybrano p. p. Witolda hr. Łosia i Zygmunta Skolimowskiego.

Prezesem senjorów został wybrany przez aklamację p. Antoni Budny.

DZIEŃ KONIA W KALISZU.

W dniu 13 października b. r. w Kaliszu odbył się dzień konia — staraniem komitetu, w skład którego weszli: p. p. starosta Ostaszewski, płk. Zielke, płk. w st. sp. Dobrzański, major Bucholc, prezes pow. koła hodowców Leon Bronikowski i por. Radwan.

Program był następujący:

1) Konkurs 2 konnych pojazdów osobowych z przeszkodami, polegający na przebyciu określonej trasy, utrudnionej specjalnemi przeszkodami.

2) Konkurs pojazdów parokonnych z obciążeniem, polegający na przejechaniu najdłuższej trasy z największem obciążeniem.

3) Pokaz ekwipaży paro i czterokonnych.

4) Pokaz ujeżdżania remont. 25 p. a. l.

5) Skoki oficerów 25 p. a. l.

6) Pokaz baterji dział artylerji.

Fundusz na imprezę dnia konia składał się z ofiar niektórych instytucyj oraz prywatnych składek w ogólnej sumie 1.200 zł.

Konkursy 2-konnych pojazdów osobowych i parokonnych z obciążeniem zostały nagrodzone — pieniędzmi oraz srebrnemi żetonami pamiątkowemi.

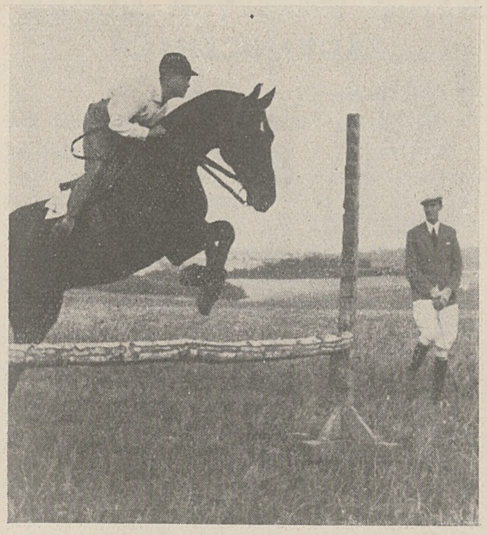
Pokazy ekwipaży — dyplomami uznania i złotemi żetonami.

Na wyróżnienie zasługiwała czwórka siwych klaczy arabskich zaprzężona do powozu, własność p. Prezesa Leona Bronikowskiego z Rzegocina, oraz zaprzęg bałagulski — czwórka w poręcz p. Malinowskiego z Pietrzykowa.

Frekwencja publiczności była duża oraz zainteresowanie ogromne — można więc stwierdzić, że „Dzień konia" w Kaliszu spełnił swoje zadanie propagowania konia.



Sandomierskie Koło Sportowe — Zbigniew Horodyński junior w Konkursie młodego pokolenia w Jankowicach 20.VIII.35 r.



Sandomierskie Koło Sportowe, Jankowice 20.VIII.35 r. — Konkurs młodego pokolenia. Stanisław Wickenhagen wygrywa ½ I-ej i ½ II-ej nagrody.



Sandomierskie Koło Sportowe — Konkurs młodego pokolenia Jankowice 20.VIII.35 r. Zygmunt Baczyński wygrywa ½ I-ej i ½ II-ej nagrody.

Krater, 6-cioletni syn Villars'a i Voli, jak się dowiadujemy, wydzierżawionym został na sezon kopulacyjny 1936 roku od st. Lubicz przez Zarząd Stada Krasne i tam pokrywać będzie klacze.

W roku poprzedzającym Krater czynnym był w Państwowej Stadninie Kozienice, wydzierżawiony na jeden rok przez Departament Chowu Koni i pokrył tam sporą ilość klaczy rządowych i prywatnych.

Cieszyć się należy, iż piękny syn Villars'a otrzyma pole do działania w jednem z większych naszych stad, gdzie otrzyma boks reproduktora obok Parachute'a.

Opuści natomiast Krasne dotychczas tam znajdujący się og. Highborn II, należący do T-wa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

JEŹDZIECTWO

SANDOMIERSKIE KOŁO SPORTOWE W GOŁOSZYCACH.

Sandomierskie Koło Sportowe w roku 1935 nie urządzało większych publicznych zawodów z nagrodami pieniężnemi, natomiast postawiło sobie za zadanie pobudzić młodzież w Sandomierskiem do konnej jazdy.

W tym celu Zarząd S. K. S. zorganizował szereg imprez sportowych, w których brało udział około 12 jeźdźców z „młodego pokolenia" (do lat 18), oraz szereg amazonek, nie licząc starszych jeźdźców, a nawet seniorów (powyżej lat 40).

Zaczęło się od spaceru - rajdu w dniach 28 — 30.VII r. b., którego opis nam podał P. Paweł Popiel z Kurozwęk w N-rze 24 Jeźdźca na stronie 489.

Następnie 8/VIII r. b. p. August Łempicki z Gierczyc urządził i sam poprowadził bieg myśliwski za mastrem długości około 8 — 10 km.; uczestniczyło 17 jeźdźców, w tem cała młodzież i kilka pań.

Podobny bieg myśliwski, tylko znacznie dłuższy, bo około 23 km., poprowadził dnia 15/VIII hr. Emanuel Moszyński w Łoniowie, przy udziale mniej więcej tych samych uczestników. Przeszkód było kilkanaście, w tem małe rowy, kupki na linjach w lesie 60 — 70 cm. wysokie, kilka zjazdów i wjazdów etc. Oba biegi, jako mające służyć dla nauki młodym, odbyły się bez finiszu.

Wreszcie 20/VIII r. b. odbyły się w majątku Jankowice, w samem centrum Sandomierskiego, zawody konne z programem następującym:

1) konkurs hippiczny młodego pokolenia, 10 przeszkód do 90 cm. wysokości i 150 cm. szerokości,

2) bieg myśliwski młodego pokolenia za mastrem,

3) bieg myśliwski za mastrem dla pań i seniorów (powyżej 40 lat).

Do konkursu zapisanych było 9 koni, a 6 młodzieży stanęło w szrankach. Wygrali: Zygmunt Baczyński na Urwisie i Stanisław Wickenhagen na Turku bez błędu i w jednakowym czasie 50 sekund; następnym był Zbigniew Horodyński junior na Selimie bez błędu, ale w czasie 54 sekundy.

W biegu myśliwskim dla młodego pokolenia za mastrem panem Andrzejem Karskim pojechało aż 12 młodocianych jeźdźców. Po zażartym finiszu do mety doszły łeb w łeb Gibka (po Fricandeau) pod Mieczysławem bar. Horochem i Bandyta (po Bafur) pod Dominikiem Horodyńskim, dalej o parę długości Nautilus (po Domino) pod Marjanem Piotrowskim i Facet pod Stefanem Kobylińskim.

W biegu myśliwskim dla pań i seniorów za mastrem p. Juljanem Leszczyńskim pogalopowało 2 panie i 4 seniorów. Wygrał łatwo p. Zbigniew Horodyński na Ordynacie (po Parsival od Odessa) przed Józefem Bronikowskim na pełnej krwi Doli II (po Carabas od Jersey Lilli), trzeci August Łempicki na Dumnym (po Domino) przed Protem Kosickim na Bacaracie.

Zawody zakończyło walne zebranie członków Sandomierskiego Koła Sportowego, które wyłoniło zarząd złożony z p. p. Karskiego Andrzeja, Leszczyńskiego Juljana, Jagnińskiej Anny, Wickenhagena Karola, hr. Moszyńskiego Emanuela, Roguskiego Henryka i Kiełczewskiego Wacława.

Pan Bóg zawodom dla „młodego pokolenia" wyraźnie sprzyjał, bo podczas wszystkich wyżej opisanych imprez sportowych pogoda dopisywała, a parę upadków i rozstań się jeźdźców z końmi, nie było zbyt niebezpiecznych, tak, że przypuszczać należy, iż w 1936 roku podobne zawody dla młodego pokolenia udadzą się jeszcze lepiej.

Sezon sportowy w Sandomierskiem zakończył się ślicznie urządzonym biegiem myśliwskim u p. Mieczysława Rytla w Przepiórowie dnia 17/IX r. b., gdzie za gospodarzem-mastrem podążyło już tylko 6 jeźdźców, gdyż młodzieży, jako będącej w szkołach, nie było.

A. Ł.

WYŚCIGI

Ławica, 3 l. kl. gn. po L'Arétin i Reduta sprzedaną została ze stajni Natalin por. T. Rościszewskiemu.

Arva Varalia, 5 l. kl. kaszt. po Mah Jong i Saffi nabytą została od por. L. Bukowieckiego do stada Chszczonowice p. J. Broszkiewicza.

Flamand, 4 l. og. gn. po Dramat i Allegorja nabytym został od p. J. Broszkiewicza przez por. L. Bukowieckiego.

Langora, 3 l. kl. kaszt. po Harlekin i Reichsgräfin sprzedana została ze stajni „Golejewko" por. Fr. Wójcikowi.

Radames II, 2 l. k. og. po Forward i Carmen II, nabytym został w gonitwie sprzedażnej przez st. p. p. A. i S. Janaszów od p. Zielińskiego.

Barka, 4 l. kl. kaszt. po Brutus i May Rose, nabytą została ze stajni p. p. A. i S. Janaszów do stada Zalutyń, St. hr. Komorowskiego.

Klaudja, 4 l. kl. gn. po Priesterwald i Hugenottin, nabytą została w gonitwie sprzedażnej przez p. J. Frohmana ze stajni p. K. Zielińskiego.

Violetta, 4 l. kl. c.-gn. po Ballyheron i Szabla, nabytą została w gonitwie sprzedażnej ze stajni H. bar. Maltzana do stajni I. G. ks. Nauruza.

Proca, 3 l. kl. gn. po Ten i Claude Denise, nabytą została w gonitwie sprzedażnej ze stajni p. M. Wąsowskiego do stajni p. Bartkowiaka.

Bibus, 2 l. og. gn. po Moscou i Druchna, nabytym został w gonitwie sprzedażnej ze stajni gen. Cz. Jarnuszkiewicza do stajni p. J. Szulginowej.

Grabiec, 2 l. og. gn. po Villars i Groza stajni Łochów, współzawodnicząc w gonitwie dnia 29 października, upadł tak nieszczęśliwie, iż złamał tylnią nogę i musiał być zastrzelonym.

Dynia, 2 l. kl. sk.-gn. po Bob i Fantazja p. Masztalerza, upadła na porannej robocie, łamiąc nogę i została zgładzona.

Łapserdak. Wielką stratę poniosła stajnia Natalin, albowiem należący do niej 3-letni og. gn. Łapserdak, syn L'Arétin'a

i Egareé, który już w roku zeszłym wykazał zadatki klasy, kończąc na trzeciem miejscu w naszem „Produce" oraz na drugiem w „Sernickiej" i „Borowna", (gdzie pobił Bandita i Impeta II) — współzawodnicząc w gonitwie dn. 24 października pod j. Biesiadzińskim, upadł poza barjerę tak nieszczęśliwie, iż złamał obydwie nogi i musiał być zgładzonym.

Łapserdak w roku bieżącym współzawodniczył cztery razy, do zeszłorocznej swojej formy nie mógł jednak powrócić. W gonitwie „Fils du Vent" zajął on czwarte miejsce za Łokietkiem, Libretto i Bobrujskiem.

ZAGRANICZNA

NIEMCY.

Ochrona koni płotowych. Aby uchronić przed zbytnią eksploatacją trzyletnie konie płotowe w Niemczech istnieje § 42 Prawideł Wyścigowych, który głosi w nowej redakcji, iż „trzyletnie konie nie mogą biegać w gonitwach płotowych przed ostatnią niedzielą w czerwcu i nie więcej, niż 10 razy w ciągu roku", przytem zaliczane są tutaj tylko te gonitwy, w których koń przejdzie cały dystans — od startu do celownika.

„Ten ostatni dodatek odbiera cały sens temu zarządzeniu, jak pisze sprawozdawca niemiecki, gdyż istnieje obecnie niebezpieczeństwo, iż każdy koń, który nie będzie miał widoków na zajęcie płatnego miejsca zostanie zatrzymany przed lub po ostatniej przeszkodzie.

Lepszem by było zatem zezwolić biegać 12 razy w roku bez żadnych ograniczeń. Zarządzenie to zresztą i tak uderza w próżnię, gdyż nikt nie wzbrania pozatem eksploatować takiego konia w gonitwach płaskich, które przecież są cięższe.

Wogóle jesteśmy przeciwni wszelkim ograniczeniom — konkluduje sprawozdawca. Dobry trener i rozumny właściciel nigdy nie zmusi swego konia do pracy ponad siły. Dlaczego więc płotowiec nie może biegać więcej, niż 10 razy, jeśli miał przed sobą łatwe gonitwy. Przeciwnie zaś, koń może być sforsowanym, już po pięciu gonitwach, które przekraczały jego możliwości i w których nie był oszczędzany.

Wystawia to naszym trenerom i właścicielom niezbyt pochlebne świadectwo, iż zachodzi u nas potrzeba wydawania tego rodzaju ograniczających zarządzeń."

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Longchamp, 27 października.

Prix de la Foret, 60.000 fr. — 1.400 m.

1. Gong, 2 l. og. kaszt. (Chateau Bouscaut — Witch's Cauldron), Cte O. de Rivaud, 51 kg., ż. W. Johnstone.

2. Remember, 2 l. og. (po Dark Japan), L. N. Andre, 51 kg., ż. A. Dupuit.

3. Ambrose Light, 2 l. og. (po Pharos), Mme P. A. B. Widener, 51 kg., ż. W. Sibbritt.

B. m.: Jus de Raisin, Monarkie, Aromate, Irony.

Wygrane o 1 — ½ dł. Czas: 1:26.2. Toto: 28, 15, 29:10.

Prix Gladiateur, 75.000 fr. — 6.200 m.

1. Dejazcomba, 5 l. kl. siwa (Boscombe — Dejanez) Cte O. de Rivaud, 58½ kg., ż. W. Johnstone.

2. Revendi, 4 l. og. (po Biribi) G. Anselmi, 57 kg., ż. F. Herve.

3. Prince Oli, 6 l. og. (po Olibrius) Mme Fockenberghe, 61 kg., ż. R. Bates.

B. m.: Creme Renversee, Negrier.

Wygrane o 3 — ½ dł. Czas: 8:04,3. Toto: 27, 17, 26:10.

Medjolan, 27 października.

Premio del Sempione, 75.000 lirów — 2.400 m.

1. Solimano, 3 l. og. kaszt. (Cavaliere d'Arpino — Tour Hassan), st. del Soldo, 49 kg., ż. V. Celli.

2. Nicophana, 4 l. kl. (po Buchan) Tesio — Incisa, 51 kg., ż. J. Laumain.

3. Brueghel, 3 l. og. (po Pharos) Tesio — Incisa, 51 kg., ż. J. Romero.

B. m.: Comerio, Andrea del Castagno, Pampino.

Wygrane o 1 — 4 dług. Czas: 2:38.2. Toto: 30, 18, 28:10.

Newmarket, 30 października.

Cambridgeshire Stakes, Handicap 2.330 Ł. — 1.800 m.

1. Commander III, 5 l. og. gn. (Mc Kinley — Comerita) Q. R. C. Forster, 49½ kg., ż. T. Hawcroft.

2. Man's Pal, 4 l. og. (po. Manna), Mrs. V. D. Sainsbury, 47¼ kg., ż. W. Wing.

3. Finalist, 3 l. wał. (po Winalot), lady Ralli, 50¼ kg., ż. S. Wragg.

B. m.: Wychwood Abbot, Law Court, Pegasus, Boethius, Guinea Cap, Inflation, Lordling, Hairan, William of Valence, Caymanas, Almond Hill, Valerius, The Blue Boy, Irongrey, Negundo, Pepino, Plymouth Sound, Highlander, British Quota, Monico, Heavy Weigth, Trigo Verde, Solarium, Sunbroat, Rodeo II, Faites Vos Jeux, O'Grady, Gamesmaster, Papyrette, Same Chicken, Joshua, Laureat II, Moidore, Fartuch, Sunny Sailor, Flake, Sammy.

Wygrane o 1½ dł. — łeb. Czas 1:52. Zakłady 28:1, 100:1, 6:1.

Newmarket, 31 października.

Dewhurst Stakes, 1.690 Ł. — 1.400 m. dla 2-latków.

1. Bala Hissar, og. gn. (Blandford — Voleuse), ks. Aga Khan, 55 kg., ż. C. Smirke.

2. Monument, og. (po Sansovino), ks. of Marlborough, 55 kg., ż. P. Beasley.

3. Prince Aly, og. (po Tetnatema), ks. Aga Khan, 55 kg., ż. Gordon Richards.

B. m.: Bultoi, St. Magnus i 7 koni.

Wygrane o ¾ — ¾ dług. Czas: 1:29,8. Zakłady: 5:2, 100:8, 100:8.

Hurst Park, 2 listopada.

Hurst Two Y. O. Stakes, 1.186 Ł. — 1.200 m., dla 2-latków.

1. Boswell, og. gn. (Bosworth — Flying Gal II), William Woodward, 54 kg., ż. J. Childs.

2. Veuve Cliquot, kl. (po Mr. Jinks), Sir John Jarvis, 55¾ kg., ż. E. Smith.

3. Noble King, og. (po Noble Star), Sir Alfred Butt, 54 kg., ż. R. Perryman.

B. m.: Castel St. Angelo, Kyles of Minard, Aseptic, Home James, Paul Beg, Sidley Dee, Thalia, Impres.

Wygrane o 1 — 2 dł. Czas: 1:19,4. Zakłady: 3:1, 13:2, 20:1.

Marsylja, 3 listopada.

Grand Prix de Marseille, 200.000 fr., 2.500 mtr.

1. Corrida, 3 l. kl. kaszt. (Coronach — Zariba) M. Boussac, 51 kg., ż. W. Johnstone.

2. Pampeiro, 3 l. og. (po Blenheim), ks. Aga Khan, 52 kg., ż. S. Donoghue.

3. Peut Etre, 3 l. og. (po Fiterari), E. Jonas, 52 kg., ż. F. Herve.

B. m.: Peniche, Come in, Crisa, Hutton, Le Lys Rouge, Anath.

Wygrane o 2 — ¾ dług. Toto: 24, 13, 17, 19:10.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50 zł.**, z góry za rok **45 zł.**, za pół roku **25 zł.**, kwartalnie **12 zł. 50 gr.**, miesięcznie **5 zł.** — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161. Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1,75 zł. **Nr. 32**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI i JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

2326 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3, tel. 644-59.

Do sprzedania lub zamiany
3 klacze ur. we Francji

4 l. Argilière (Mont St. Eloi – Arme à Gauche)
Wygrała we Francji i Niemczech ca. 25.000 zł.

3 l. Marylis (Rose Prince – La Précieuse)
Wygrała we Francji i Niemczech ca. 15.000 zł.

3 l. Double Quick (Kircubbin–Double Shield)

Wiadomość:

trener St. Gruszka, Polna 1

STAJNIA 10 boksów

w Konstancinie, komfortowo urządzona, z pomieszczeniem dla służby i telefonem na miejscu, przyjmie na przezimowanie konie wyścigowe.

Warunki do umowy.

Zgłoszenia telefoniczne: II podmiejska, Skolimów 85.

CUKIER PASTEWNY
CUKROWNIA «DOBRZELIN»

Zarząd Dóbr Kamionka Wołoska,

poczta i kolej w miejscu, ma na sprzedaż kilka wagonów, bardzo dorodnej, marchwi pastewnej po 2 (dwa) złote za q, loco stacja kolejowa.

Sprzedam

ur. w r. 1932 płowowca ogiera Fogarasz wysokiej półkrwi 167 miary laskowej zdrowego i całego typowego steeplera oraz jego rówieśnika efektownego wierzchowego wałacha półkrwi pod najcięższą wagę.

Zagaje, p. Jędrzejów, skrzynka 51.

Prosimy Szanownych

Prenumeratorów

o odnowienie

prenumeraty

„JEŹDŹCA

i HODOWCY"

HIPPOLOGJA

Podręcznik dla wszystkich, kto interesuje się koniem. Jedyne polskie źródło do gruntownego poznania konia, opracowane przez pułkownika lekarza wet. Władysława Hofmana, wykładowcę hippologji w Centr. Wyszk. Kawalerji: Str. 941, rys. 631, tabl. 5. Dwa tomy, każdy tom w luksusowej oprawie. Cena (loco Warszawa) za kompl. — 50 zł., dla szkół (ponad 10 kompl.) 40 zł. kompl. Raty.

„PERIOSTOL"

Najpewniejszy, wydoskonalony środek na zapalenie okostnej, ścięgien, wiązadeł i stawów u koni. Usuwa nakostniaki, szpaty i buckchins (sore-shins) wraz z kulawizną. Wstrzymuje rozrost żabki i kulawiznę. Usuwa zapalenie ścięgień, wiązadeł i stawów. Cena: flakonik z przepisem użycia wysyła się za pobraniem 12 złotych (większy), lub 7 złotych (mniejszy).

Adres: WŁADYSŁAW HOFMAN, lekarz weterynarji, Puławska 41 m. 5 Warszawa 12.

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, DNIA 10 LISTOPADA 1935 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P.K.O. 6161.